Nr. 221. We Lwowie Sobota dnia 11. Sierpnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
[illegible] we Lwowie rocznie 18 zł. — [illegible] 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. [illegible] do domu [illegible]
[illegible] w państwie [illegible] 18 zł. [illegible]
[illegible] za granicę do [illegible] Niemiec [illegible] 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 [illegible] Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji [illegible] 24 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
[illegible] Redakcji [illegible]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Niepowołane mentorstwo.

Lwów 10. sierpnia.

Środowy nasz artykuł na powitanie ministrów węgierskich, doczekał się tego niespodzianego zaszczytu“, że wysoce oficjalny *Fremdenblatt* poświęcił mu na naczelnem miejscu półtora szpalty polemiki. Mianowicie dwa ustępy rzeczonego artykułu naszego nie podobały się widocznie organowi sfer rządowych. Nawiasem dodamy w tem miejscu, że nie mieliśmy, nie mamy i nigdy w przyszłości mieć nie będziemy pretensji, aby enuncjacje nasze znachodziły aprobatę panów półurzędowców, gdziekolwiek oni i w jakimkolwiek języku do swych czytelników przemawiają... To też i w niniejszym wypadku nie zwrócilibyśmy uwagi na *leader* pisma rzeczonego, gdyby nie okoliczność, że on w wywodach swoich na fałszywym stanął gruncie. Bądź nie zrozumiał, bądź nie chciał zrozumieć słów naszych.

Jak przypomnieć sobie zechcą czytelnicy nasi, w drugiej części artykułu zrobiliśmy uwagę, iż na wystawę naszą pospieszyli nasamprzód Niemcy, za nimi przybyli teraz Węgrzy — natomiast o wycieczce pobratymców słowiańskich nic nie słychać, aczkolwiek zdawałoby się, iż właśnie tysiące Słowian powinne do Lwowa pospieszyć, aby pięknemu dziełu polskiemu z bliska się przypatrzeć.

Owóż dla *Fremdenblatt*'u dziwnym jest „ton rozczarowania,“ jaki dźwięczy w powyższych słowach naszych i powiada, tak: „Przynajmniej co do nas, uważamy za bezporównania ważniejszą rzecz ten wysoce zajmujący przegląd jeneralny cywilizacyjnego i ekonomicznego rozwoju Galicji, aniżeli iżby wystawa służyć miała jedynie za teren do narodowo-słowiańskich „fraternizacyj.“ Tego rodzaju jednostronne wyzyskanie wystawy prawi w dalszym ciągu *Fremdenblatt* mniej więcej w tym sensie — zdarzyło się przed paru laty w innej stolicy prowincjonalnej nie bez pewnych nadużyć i jeno życzyć należy naszym przyjaciołom lwowskim, aby takie epizody, jak dotychczas tak i w przyszłości, zaoszczędzane zostały wystawie lwowskiej...“ Na ostatnie zupełna zgoda!

Skąd jednak wysnuł sobie *Fremdenblatt* twierdzenie, iż my życzylibyśmy sobie widzieć u nas przedstawicieli narodów słowiańskich, gwoli jakichś „nadużyć“, „fraternizacyj“ itp. demonstracyj politycznych, zrozumieć nie możemy, bo w naszym artykule chyba nie znalazł ani jednego słowa, któreby takie zamiary zdradzało. Że z wielkiem zadowoleniem powitalibyśmy każdą wycieczkę słowiańską, nie przeczymy. Że gościnni z reguły dla wszystkich, dla pobratymców naszych ponadto mielibyśmy owo uczucie, jakie się odzywa w piersi każdego, kto wita w swych progach dawno nie widzianego krewniaka — to rzecz pewna i zupełnie zrozumiała. Lecz stąd nie wynika wcale, abyśmy z ewentualnej obecności tych krewniaków naszych we Lwowie brać mieli asumpt do jakichś demonstracyj politycznych! A zresztą, czyżby *Fremdenblatt* tak słabe miał wyobrażenie o sile odporności koalicji parlamentarnej, że mogłoby ją rozbić, lub co mniej już nadwerężyć przybycie kilkuset Czechów do Lwowa? Doprawdy, nie wiadomo, co myśleć o tej dziwnej trwożliwości półurzędowca wiedeńskiego — a także o grubej jego nieznajomości stosunków i... ludzi!

O parę wierszy dalej „prostuje“ *Fremdenblatt* wyrażenie się nasze o wycieczce posłów wiedeńskich, jakoby ona była „niemiecką“. Powołuje się tedy na przemówienie ks. prezesa, który pomiędzy innemi powiedział, że widzi oto zgromadzonych przedstawicieli różnych narodowości; dalej przytacza udział w wycieczce pp.: hr. Coronini'ego, hr. Harrach'a, hr. Palffy'ego, Tonner'a, Dipaule'go. No! chyba trudno, aby prezes wystawy, przemawiając do swych gości, traktował ich ryczałtem, jako Niemców wówczas, gdy bodaj jeden Słowianin z pochodzenia między nimi się znajdował! Lecz z drugiej strony przecież nie bardzo odbiegliśmy od rzeczywistości, nazywając wycieczką Niemców orszak mężów, którzy pod wodzą koryfeusza lewicy niemieckiej br. Chlumecky'ego, w $^{7}/_{10}$ częściach z posłów narodowości niemieckiej się składali. Sam *Fremdenblatt* przypomina, iż bankiet, wydany na cześć tych panów, nazwano „nie bez racji bankietem koalicyjnym“ — a przecież w tej koalicji obok Polaków, chyba Niemcy mają przeważającą znacznie większość, czy to jako członkowie stronnictwa liberalnego, czy konserwatywnego!

Z wycieczki do Bułgarji.

IV.

Mimo licznych, jak mało gdzie, grup różnorodnej ludności, Bułgarja jest jednakże państwem bardzo jednolitem. Żadna z tych grup bowiem nie jest dla siebie samej dość liczną, by wymagać mogła jakiegoś szczególniejszego ze strony państwa uwzględnienia. Nadto mieszanina taka znajduje się tylko w miastach, podczas gdy właściwa narodowa siła Bułgarów tkwi w włościaństwie. Chłop bułgarski przedewszystkiem prawie zawsze umie czytać i pisać i to nietylko młodszy, który dorósł już za czasów wolnej Bułgarji, ale i starszy, wychowany pod tak zwanem „jarzmem“ tureckiem, które mojem zdaniem należy do rzędu wymysłów moskiewskich panslawistów. Jakkolwiek patrjoci bułgarscy stanowczo temu zaprzeczają, zgodnie z prawdą skonstatować jednak muszę, że starsi Bułgarzy wcale się na to „jarzmo“ tak bardzo nie uskarżają, a spotkałem i takich, którzy wręcz twierdzili, że za czasów tureckich było w Bułgarji lepiej. W każdym razie z zawstydzeniem skonstatować musiałem fakt, że oświata ludowa w Bułgarji pod rządem tureckim znacznie mniej zaniedbaną została, aniżeli w swoim czasie w Galicji pod rządem niemiecko-austrjackim. Chłop zatem bułgarski umie czytać i pisać i zajmuje się nader gorliwie polityką. Każdy rząd liczyć się musi przedewszystkiem z ludnością wiejską, ona stanowi o wyborach, ona rząd popiera lub go obala. Przyzwyczajonemu do stosunków galicyjskich turyście wydaje się to początkowo nieprawdopodobnem i mimowoli pyta się, kto też tych chłopów prowadzi, kto nimi kieruje, lub kto mówiąc językiem galicyjskim ich „buntuje.“ W istocie jednak chłopi bułgarscy posiadają zupełną polityczną dojrzałość i nie potrzebują nikogo z poza swego grona na przewódcę. Pewien podróżnik niemiecki, pisząc o Bułgarach, nazwał ich „narodem chłopskim.“ W dodatniem znaczeniu uznaję ten przydomek za zupełnie trafny. Bułgarja nie ma szlachty, a lud wiejski od dawna przyzwyczaił się sam myśleć o swoich losach i nie czekać, jak u nas, by poprowadził go ten, kto „prowadzić ten lud umie.“ O tyle stoi Bułgarja bezwarunkowo wyżej od nas. Prawda, że poziom inteligencji miejskiej bez porównania niższy, aniżeli u nas, prawda, że i moralność publiczna niżej stoi, ale co to wszystko znaczy wobec faktu, że bułgarski chłop czuje się Bułgarem, i że uczucia narodowe nie stanowią monopolu klas oświeconych, ale rozciągają się na najszersze masy ludności. U nas wszelkie ruchy narodowe okazały się w kółku bądź to szlacheckiem, bądź też mieszczańskiem, a co najwyżej jednoczyły w sobie siłę i szlachty i mieszczaństwa, rozbijały się jednak zawsze o apatję włościaństwa. Tu przeciwnie cała siła idei narodowej polega na ludzie wiejskim i dlatego też nie zgnębi tej idei moskwicyzm, jak nie zgnębił jej islam.

Co prawda wielkiej obawy przed moskwicyzmem teraz przynajmniej w Bułgarji nie widać. Jedną z naszych fikcyj narodowych, o których wspomniałem na wstępie, jest owa rzekoma nienawiść Bułgarów do Moskwy. Być może, że kiedyś — i to tylko w gronie najgorętszych wielbicieli pierwszego księcia — taka nienawiść powstała, dziś jednakże nie znalazłem jej i śladu. Wrażenie, jakie odniosłem, każe mi raczej sądzić, że cała większość narodu bułgarskiego pragnie pojednania z Rosją i że pod naciskiem tej większości wnet zmienić się może cała konstellacja polityczna na Wschodzie.

Właściwym przedstawicielem antirosyjskiej polityki w Bułgarji, był i jest tylko Stambułow, który jeden potrafił ocenić niebezpieczeństwo moskiewskich uścisków dla swej ojczyzny. Ale z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że Stambułow bardzo a bardzo mało ma zwolenników, do czego niepospolicie przyczyniła się gwałtowna natura, popychająca go do czynów antikonstytucyjnych, ba nawet do prostych gwałtów. Dalej zaprzeczyć się nie da, że — jak to już wyżej wspomniałem — moralność publiczna w Bułgarji stoi jeszcze nisko, bardzo nawet nisko. Moskale umieją wyzyskać to dla swoich celów i wiedzą, jak przy pomocy rubli rozszerzać koło swoich przyjaciół. Dzisiejszy rząd, który śmiało nazwać można rządem uczciwych ludzi, zwalcza korrupcję jak może i na każdem polu, a jednak sporo jeszcze upłynie wody, zanim sumienie publiczne w Bułgarji otrząsie się z grzechów, wszczepionych przez wychowanie tureckie. Gabinet Stoiłowa i Naczowicza z pewnością nie jest moskiewskim w tem znaczeniu, by młodą wolność bułgarską cisnąć chciał Moskwie na pastwę, ale z drugiej strony jasnem jest, że gabinet ten postawił sobie za cel, pojednanie Bułgarji z Rosją i że dla osiągnięcia tego celu, gotów jest do wielkich ofiar. Dodajmy do tego, iż istnieje w Bułgarji ruchliwe acz szczupłe stronnictwo, złożone z istotnych zdrajców i rosyjskich zaprzedańców, a zrozumiemy jakie — wobec powolności dla Rosji księcia i rządu — grozi wolności bułgarskiej niebezpieczeństwo. Żeby mnie zaś nie zrozumiano krzywo, powtarzam raz jeszcze: rząd składa się z samych dobrych patrjotów, ale niestety tak rząd, jak i znakomita większość narodu, gonią za pojednaniem z Rosją, upatrując w tem przyszłość Bułgarji. Obok tego zaś czynni są zdrajcy, którzy czynią co mogą, by z pojednania zrobiło się zaprzedanie i by z Bułgarji zrobić jeżeli już nie gubernję rosyjską, to przynajmniej lenne księstwo rosyjskie. Oznak po temu nie brak, powietrze w Sofji wyraźnie już zanosi odorem dziegciu... (D. n.)

Adin.

Skutki systemu szkolnego w Prusach.

Ogromny bojkot piwny w Berlinie i ogłaszanie tajnych reskryptów władzy w pismach socjalistycznych, dowodzące, że socjalizm także w kołach urzędniczych zdołał zdobyć sobie stronników, zaniepokoiły znacznie niemieckie społeczeństwo, a rząd zamierza, jak się zdaje, zaprowadzić nowe środki „obronne“ i w tym celu bada opinję publiczną za pomocą artykułów zamieszczanych w półurzędowej *Nordd. Allg. Ztg.* Tak prawdopodobnie pojmować należy ogłoszane w tem piśmie artykuły, przemawiające za nowem prawem socjalistycznem i ograniczeniem prawa zebrań publicznych. Że środki proponowane nie doprowadzą do zadowalniających wyników, a staną natomiast na przeszkodzie rozwojowi społeczeństwa, na to panuje w publicystyce niemieckiej prawie zupełna zgoda. Powody socjalizmu i niezadowolenia ogólnego tkwią o wiele głębiej i powody te trzeba usuwać, a nie wdawać się w donkiszotowe walki z symptomatami zła społecznego.

W pośród ludności polskiej nie zdołał socjalizm dotąd, odliczając jednostki, zapuścić korzeni, ale i tu zachodzą czasami zdarzenia, mogące głęboko zaniepokoić przyjaciół porządku i spokoju społecznego. Jak donoszą z Górnego Szląska, zamówiło Towarzystwo robotnicze „Związek“ w Antonienhütte na przyszłą niedzielę salę na posiedzenie. Ponieważ atoli mieli na zebraniu przemawiać socjaliści Purkop i Kawczyk, odmówił właściciel w ostatniej chwili swojej sali. Przyszło skutkiem tego do bardzo pożałowania godnych wykroczeń i rozruchów, a policja nie mogąc sobie dać rady z niespokojnym tłumem, dała ognia, zabiła jedną kobietę, a kilka osób zraniła. Sprowadzono też na prędce kilka oddziałów wojska z bliskich miast, ale pomoc ich okazała się niepotrzebną, bo robotnicy uspokoili się i rozeszli jeszcze przed ich przyciem. Socjalistycznych przywódców Purkopa i Kawczyka z 8 innymi robotnikami aresztowano.

Smutne to zdarzenie dowodzi, że także pośród naszego ludu polskiego zaczyna się rozgaszczać niezadowolnienie z panujących stusunków w państwie, a powody tego niezadowoleni odnaleźć, nie trudno. Dopóki lud polski w starych wychowywał się szkołach i rozumiejąc wykłady w ojczystym języku, nauczył się szanować prawo i przepisy i przejmował się prawdami swej religji, o socjalistach pomiędzy nim nie było mowy. Teraz zmieniło się wszystko. Polskie dziecko, wychowywane w szkole niemieckiej, pobierając naukę, a w Szląsku nawet naukę religji, w niezrozumiałym języku niemieckim, nietylko nie przyswoi jej sobie, i nie ukocha jej, nie przejmie się nią do głębi duszy, ale co gorsza, spotykając się na każdym kroku z trudnościami języka, nie rozumiejąc wykładu i ponosząc za to nieraz dotkliwe kary, wyrabia w sobie prawie systematycznie wstręt do nauki, a mianowicie nauki najtrudniejszej — religji, i opuszcza szkołę z pewnym zapasem wiedzy, ale moralnie dzikie, nieokrzesane, bez żadnej podstawy w życiu.

Nie dziw więc, że nie umie później uniknąć stawianych przez socjalistów sideł i łączy się z nimi do wspólnej pracy destrukcyjnej. Szowinistyczne pisma niemieckie widzieć tego naturalnie nie chcą i podżegają rząd do użycia coraz ostrzejszych środków antipolskich, a państwo zyskuje w skutek tego systemu rok rocznie setki zaciętych nieprzyjaciół wszelkiego społecznego porządku.

Wobec wzrastającego ciągle socjalizmu nie pomogą też nic proponowane przez *Nordd. Allg. Ztg.* środki represyjne; należy wyrwać zło z korzeniem, odbierając niezadowoleniu wewnętrzne powody. Co zaś dotyczy polskiej ludności, dajcie nam szkoły polskie, pozwólcie uczyć dzieci w ojczystym języku, ukochać i przejąć się prawdami religji; a wynosząc ze szkoły pewną podstawę moralną i stałe zasady, nie pójdzie polski robotnik w socjalisty i nie będzie łączył się z żywiołami destrukcyjnemi. (*Dz. Pozn.*).

Wynurzenia polityczne pretendenta.

Hrabia Paryża, o którego zdrowiu ostatniemi czasy niepokojące krążyły wieści, ma się znowu lepiej, a nawet uczuł potrzebę wynurzenia się przed korespondentem pisma *Express du Midi*, który go w tym celu odwidził. Hrabia Paryża mówił o wyborze Casimir-Periera na prezydenta i o anarchiźmie.

Według cytowanego dziennika, pretendent wyraził się w ten sposób:

„Nie zajmuję się nigdy kwestjami osobistemi; obchodzi mnie tylko interes kraju. Z tego punktu widzenia patrząc na rzeczy, sądzę, że przyjaciele nasi (rojaliści) nie powinni zajmować wobec pana Casimir-Periera postawy systematycznie nieprzyjaznej. Przyjął on mężnie swój urząd, w okolicznościach ciężkich. Jeżeli, jak zapewniają, zechce on naprawdę utrzymać, a raczej przywrócić porządek we Francji, znajdzie on się wobec trudności, których patrjotyzm nie pozwala nam nie oceniać. To, co się teraz dzieje, jest owocem błędów, jakie popełniła partja republikańska od czasu, gdy się dostała do władzy. W wielkim kraju nie uchodzi bezkarnie podkopanie zasady powagi i zbezczeszczenie wszystkiego, co tylko było uświęcone.“

Rozwinąwszy następnie swój pogląd na dzisiejszą trudną chwilę, hrabia Paryża mówił dalej:

„Nie ganię przeto tych zwolenników, którzy, mimo, że nie łączą się z republiką, wspierają jej usiłowania obrony społecznej. Poparcie nie równa się tu jednak zaufaniu. Bo gdyby nawet p. Casimir Perier — o czem wątpię — zechciał wejść na wskazaną przez nas drogę, tj. zniweczyć owoce piętnastoletniego jarzma radykalizmu i wolnomularstwa, wprowadzić dyscyplinę do rządu, a Boga do szkoły, to skuteczność takiej nowej polityki w rzeczypospolitej wydaje się stanowczo wątpliwą. Dopiero po zamieszaniu, jakie nastąpi po tych daremnych usiłowaniach, kraj zacznie się domagać ostatecznie: bezpieczeństwa, porządku i powagi. A tylko monarchja, którą ja reprezentuję, może tym wszystkim potrzebom uczynić zadość i ochronić kraj od niebezpiecznych awantur. Powiedz pan swoim przyjaciołom w mojem imieniu, że chwila dzisiejsza wcale nie powinna ich skłaniać do utraty męstwa i zaniechania akcji. Przyszłość jest pełną niepewności, a my musimy być przygotowani na wszelkie wypadki. Co do postawy wobec dzisiejszej chwili, to możecie tylko zyskać, jeżeli — jak zawsze — okażecie się dobrymi obywatelami — i przy niezbędnych zastrzeżeniach — przyłączycie się do dzieła obrony społecznej. Francja, o której zawsze w pierwszym rzędzie myśleć winniśmy, będzie umiała podziękować wam za to.“

Jeżeli interwiew ten nie rozmija się z prawdą, jak to bywa czasami, to mamy przed sobą coś w rodzaju manifestu pretendenta, któremu to trzeba przyznać, iż dość zręcznie wybrał chwilę do przypomnienia się Francji.

Korespondencje.

Londyn 5. sierpnia.

(Szkoły średnie i szkoły techniczne. — Śmierć Waltera Pater).

Koniec roku szkolnego zwrócił uwagę publiczną na sprawę oświaty publicznej. Jak wiadomo, system szkolny jest w Anglji pozbawiony wszelkiej jednolitości i zarówno jak wszystkie inne instytucje krajowe, nosi cechę arystokratycznej wyłączności. Uszczypliwie, ale nie bez słuszności powiedziano, że oświata w Anglji utorowała sobie drogę nie dzięki szkołom, ale pomimo takowych. Ale bądź co bądź, istnieje oświata uniwersytecka i oświata elementarna. Nastąpić musi reforma uniwersytetów, ale bez wielkiej niecierpliwości można na nią czekać i w przyszłości tylko niewielka stosunkowo ilość będzie mogła z nich korzystać. Oświata niższa, elementarna, uorganizowana jest dobrze i chociaż państwo wzięło ją w swą pieczę, dopiero od roku 1870 można powiedzieć, że dokonała się wskutek niej stanowcza i radykalna reforma w umysłowym nastroju masy narodowej.

Ale jeżeli na najwyższym i na najniższym stopniu oświata jest systematycznie uorganizowaną i tylko rozszerzenia i ulepszeń potrzebuje, to nie ma za to zupełnie uorganizowanych szkół średnich gimnazjalnych. W Anglji dawniej nie troszczono się o danie tej oświaty masie narodowej i zakłady średnie były obliczone tylko dla kształcenia synów zamożnej gentry i stypendystów Kościoła, t. j. dla młodzieży udającej się z tych szkół do arystokratycznych uniwersytetów. Szkoły, jak: Eton, Winchester a nawet Harron i Rugby, obejmują wprawdzie cały program gimnazjalnego wykształcenia, ale nie są państwowemi instytucjami, lecz prywatnemi zakładami, prowadzonemi pod sternictwem anglikańskiego duchowieństwa. Co główna zaś, są to zakłady tak kosztowne, że tylko ludzie wysokiego towarzyskiego położenia i majątku wychowywać tam mogą synów. Uczestnictwo w takiej szkole, jak Eton, odrazu daje towarzyskie stanowisko chłopakowi. Wie on, że idzie tam, ażeby się otrzaskał z matematyką i grecko-łacińską literaturą, ale głównie dla tego, ażeby zawarł koleżeńskie stosunki z chłopakami swojej klasy i zawczasu zwerbowany został do stronnictwa politycznego prawicy lub lewicy.

Jeżeli ma nastąpić zdemokratyzowanie klasy średniej i podniesienie umysłowego poziomu klas ludowych, to stanie się to nie inaczej, jak przez organizację szkół średnich. Jest tu do zrobienia wszystko, od a do z. Rząd obecny zdaje sobie sprawę z tego stanu rzeczy i w tym celu mianował jeszcze na wiosnę królewską komisję, mającą zbadać całą tę kwestję i przygotować program ogólny. Komisja ta, w której prezyduje minister p. Bryce, obejmuje wiele osobistości, technicznie przygotowanych do rozstrzygnięcia spraw tego rodzaju. Dość będzie wymienić profesora uniwersytetu Cambrigde, p. Jebb i oksfordzkich profesorów, Sadlesa i Fairbarina, dyrektorów zakładów średnich, ufundowanych przez City londyńską, kilku pisarzy o uznanych pedagogicznych zdolnościach, przedstawicieli londyńskiego County Cunsel etc. Oryginalnością tej królewskiej komisji jest i to, że zasiadają w niej

Z naszych zdrojowisk.

Iwonicz 8. sierpnia.

(Zabawa po zabawie i jeszcze zabawa...)

(*dr. m. p.*) Sezon obecny odznacza się takiem ożywieniem, jakiego Iwonicz dawno już nie pamięta. Jest pełno i wesoło. Zabawa po zabawie, wycieczka po wycieczce, absorbują zdrowszych, a mniej zdrowym umilają wesołością życie. Duszą tych zabaw jest p. Adam Trzecieski, któremu dzielną pomocą jest p. Antoni Zaleski, niezmordowany w obmyślaniu coraz to nowych rozrywek.

Przed kilku dniami odbyła się do Rymanowa wycieczka Iwonicza, która zmieniła się w serdeczną owację dla dyrektora Zulińskiego i hr. Potockich. Na tej wycieczce postanowiono też, że w niedzielę dnia 5. przybędą Rymanowianie do Iwonicza, a dnia 12. b. m. Iwoniczanie do Rymanowa na uroczysty obchód unji lubelskiej. Kulminacyjnym punktem zabawy była naturalnie loterja fantowa, która odbyła się d. 5. b. m. Przez cały tydzień komitet pracował w pocie czoła i każdego jedynem życzeniem było, by jak najświetniej festyn się udał, gdyż od dochodu tegoż zależy egzystencja niejednej ubogiej rodziny. Zebrano 1.000 fantów, urządzono wykwintny bufet, w którym piękne panie podawały delikatesy, mogące najwybredniejsze wymagania zaspokoić.

Nadeszła niedziela, — raniutko kropił drobny deszczyk, i zdawało się, że gdy się później wypogodziło, iż natura sama stara się, by ta zabawa jak najlepiej wypadła, bo nie było skwaru i przyjemny zefirek odświeżał powietrze. Godzina 3. po południu — wszystko stanęło do apelu. Przy wejściu piękne panny sprzedawały bilety wstępu, to też naturalnie hojnych naddatków nie brakło i dochód był nierównie większy aniżeli w latach zeszłych. Przy stoliczkach zasiadły uproszone panie, które pod kierownictwem księżnej Romanowej Sanguszkowej dzielnie w komitecie pracowały i teraz sprzedażą losów się zajęły, a zrozumiały panie dobrze swe zadanie, gdyż nie pozwoliły nikomu nie próbować szczęścia. Lecz na losach i szampanach nie skończył się karotaż, urocza kwiaciarka przypinała piękne kwiatki, a otworzywszy torbeczkę, w której grube banknoty pod ciężarem srebrniaków się mięły, wołała słodko za każdy dar „Bóg zapłać.“ Gwarną zabawę przerywał od czasu do czasu znak trąbą, oznajmiający publiczności, że fotograficzne zdjęcia się odbywają. Zdjęcia Majewskiego z Tarnowa, który tu podczas sezonu bawi, wypadły świetnie. O godzinie 6. przystąpiono do rozlosowania żywych fantów, które stanowiły cielę i prosię.

Wieczorem odbył się wielki bal, w którym prócz gości tutejszych i rymanowskich okoliczna szlachta liczny udział wzięła. 30 par stanęło do pierwszego kadryla. Dzielnie aranżował p. Klobassa, bawiono się do godz. 5. rano.

Czysty dochód z tych zabaw wynosi przeszło 1500 zł. Nadmienić należy, że do hojnych ofiar publiczności przyłączyła się hrabianka Załuska darowaniem kwiatów, przedstawiających wielką wartość. Komitetowi należy się pełne uznanie za trudy ponoszone około urządzenia, a wspomnieć należy też o młodych pp. medykach z Krakowa, którzy gorliwie zajęli się urządzeniem całej loterji, jakoteż wydawaniem fantów, co było pracą — nie do zazdroszczenia.

Dochód rozdzielono w ten sposób, że ofiarowano 400 zł. na budowę szpitalika św. Zofji w Iwoniczu, 300 zł. na ubogich, 150 zł. na ss. Felicjanki, 75 zł. na odnowienie ołtarza parafjalnego, 100 zł. na weteranów z 1831 r. i 50 zł. na rzecz sprawienia bramy grobu zasłużonych na Skałce, którą też wypłacono do rąk przeora ks. Fedorowicza. Oprócz tego pamiętano i o zmarłym tu śp. Lucjanie Kwiecińskim, pomagając znaczniejszą kwotą komitetowi, zajmującemu się sprawą wystawienia mu nagrobka. Pięknie to i godnie — a że się tak stało, znów głównie zawdzięczyć należy p. Trzecieskiemu i p. Zaleskiemu.

Zaledwie — rzec można — przebrzmiały tony białego mazura, a już zrodziła się myśl inna. Oto po poniedziałkowym koncercie odbyła się uczta na cześć p. Antoniego Zaleskiego... — ale najpierw o koncercie. Był to koncert w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Znakomity wiolonczelista p. S. Auber, członek tutejszej zdrojowej kapeli, odegrał kilka utworów, między któremi piękną pieśń szwedzką Sulzera, a dalej tarantellę Popera z prawdziwą brawurą.

W Lwowiance, pannie Krupińskiej poznaliśmy świetną pianistkę. Każdy wykonany przez nią utwór wywoływał huczne oklaski, zwłaszcza zaś Lisztowska fantazja z Rigolleta. Miłą niespodziankę sprawił nam p. Edmund Kowalski odśpiewaniem kilku przepięknych piosnek włoskich. Niespodziankę powiadamy — bo zamiast amatora, poznaliśmy w nim siłę pierwszorzędną. Przepyszny tenor silnie rozbrzmiewał w dużej sali koncertowej, to też po każdym utworze odzywały się tak huczne oklaski, że p. Kowalski zmuszony był dodać cztery numery nad program.

Po tym ze wszech miar miłym koncercie odbyła się wieczerza dla p. Zaleskiego Antoniego, którego goście chcieli uczcić jako jednego z najmilszych towarzyszy. Rzecz prosta, że i p. Trzecieski z pięknych ust usłyszał uznanie za to, iż przeszło ćwierć wieku pracuje w Iwoniczu nad rozbudzeniem życia towarzyskiego i nad zgromadzeniem znacznych zasobów pieniężnych na różne dobroczynne cele.

We wtorek liczne grono gości tutejszych zaproszone przez p. Klobassę, zwidzało Potok i jego słynne kopalnie nafty. We czwartek przybędzie do nas dziatwa rymanowska, którą powitamy serdecznie festynem dziecięcym. Na tym też festynie rozlosowane będą dwie przepyszne akwarele, bawiącego tu Bieszczada, które zakupił i ofiarował komitetowi p. Klobasa, na rzecz ubogich miejscowych. Dzieci przyjmować będzie dr. Merczyński.

W piątek wielka wycieczka do Stawku z ogniami sztucznemi, w sobotę koncert Theodorowicza — w niedzielę zaś cały Iwonicz daje sobie rendes-vous w Rymanowie. Byle tylko pogoda dalej tak sprzyjała.

Godzi się zanotować fakt dla Iwonicza bardzo charakterystyczny — a dla dyrekcji niezmiernie przyjemny, to też pan Oleś od kilku dni zrzucił czarne okulary: oto ubiegłe dnie wykazują po 618 kąpiel dziennie — jest to najwyższa cyfra, jaką dotychczas w Iwoniczu osiągnięto, świadcząca korzystnie o rozwoju tego zakładu. Nawoływania nasze zeszłoroczne o restauracji łazieniek borowinowych — uwieńczone zresztą rezultatem — okazały się w praktyce dla zakładu korzystnemi.

Zanotować również wypada, że z żalem pożegnaliśmy ks. dr. Trznadla, który pełniąc zastępczo obowiązki miejscowego kapelana, zjednał sobie serca wszystkich, zwłaszcza swem zachowaniem się w sprawie pogrzebu ś. p. Kwiecińskiego. Czcigodnego kapłana pożegnaliśmy skromną ucztą, której jednak wspaniałą zastawą były życzliwe i wdzięczne serca.

Do ożywienia życia towarzyskiego przyczyni się nie mało przybycie dwóch stałych tutejszych gości pp. starosty Pawlikowskiego i sekretarza Hubickiego.

trzy kobiety: pani Sidgwick, dyrektorka Newman Colegium dla kobiet w uniwersytecie Cambridge, pani Bryant, przełożona kolegjum żeńskiego w północnym Londynie i lady Fr. Cavendish, znana ze swych filantropijnych i edukacyjnych usiłowań. Skład komisji jest zadawalający, a nie traci ona podobno czasu. Zasiadała po wiele razy od sześciu miesięcy i w jesieni ma już złożyć ogólny raport, którego publiczność oczekuje z wielką niecierpliwością. Jeden tylko kanclerz skarbu z obawą go oczekiwać może, bo nie ma wątpienia, że za nim popłynie utworzenie zakładów średnich z ramienia państwa, których koszta pochłoną miljony. Nikt jednak nie wątpi, że to produkcyjnie wyłożone kapitały. Aby atoli był sprawiedliwym, przyznać trzeba, że dotąd oświata średnia, niedostatecznie zorganizowana, zastąpiona była częściowo przynajmniej przez wybornie prowadzone szkoły techniczne. Jaki jest ich rozwój, wykazuje ogłoszony w tych dniach raport urzędowy. Liczba uczniów w tych technicznych szkołach wynosi 200.000 i powiększyła się w ciągu ostatnich lat siedmiu o 93 tysiące. Wykłady obejmują wszystkie gałęzie wiedzy — chemja, fizyka, elektryczność i astronomja morska mają najwięcej zwolenników. Liczba szkół politechnicznych rośnie ciągle i odpowiada coraz żywszej potrzebie wyższej oświaty technicznej. Ale następstwem tego specjalizowania wiedzy jest wykluczenie wszelkiej szerokiej humanitarnej idei zasadniczej. Tę tylko średnie szkoły mogą do życia powołać i dlatego opinja wykształcona prze w tym kierunku.

Piśmiennictwo angielskie straciło jednego ze swych luminarzy — Waltera Pater, profesora uniwersytetu oksfordzkiego. Był to najdoskonalszy ze stylistów i pierwszy z pisarzy krajowych, artysta stylu, wysoce wyrafinowany. Nie treść tylko jego dzieł, jak słynne studjum o „Renesansie" albo to mistrzowskie dzieło „Marjusz Epikurejczyk," jego opinie i czucie, ale i forma była owocem pracy wieloletniej. Wpływ jego na literaturę i na młodzież umysłowo się odznaczającą był ogromny. Ogłoszone przed rokiem jeszcze studjum jego o „Platonie i Platonizmie" tchnęło wysokim idealizmem i wywołało głębokie wrażenie w kołach arystokracji umysłowej. Był on bezżenny, jako fellow kolegjum oksfordzkiego i rzecz dziś rzadka pomiędzy umysłowymi hegemonami, zażartym stronnikiem anglikańskiego kościoła. *(St.)*

Dział naftowy na Wystawie krajowej.

(II.) Z pawilonu kopalni wosku ziemnego przechodzimy do głównego pawilonu naftowego, zbudowanego oryginalnie w kształcie wieży wiertniczej kanadyjskiej, 23 metry wysokiej, i przybudówek, stawianych nad transmisją i maszyną. W pierwszym przedziale tego pawilonu, dekorowanym trzema olejnemi obrazami pendzla artysty-malarza Tadeusza Rybkowskiego, przedstawiającemi kopalnie oleju ziemnego w Lipinkach, Bóbrce, Wietrznie i Równem, widzimy trzy portrety, a mianowicie ś. p. Ignacego Łukasiewicza, założyciela naszego przemysłu naftowego, oraz dwóch jego spólników i towarzyszów w pracy: śp. Tytusa Trzecieskiego i śp. Karola Klobassy.

Pod portretem ś. p. Łukasiewicza znajduje się wystawiona lampa naftowa, przez niego skonstruowana, on to bowiem pierwszy wynalazł nietylko sposób oczyszczenia, tj. destylowania surowca, ale także i zużytkowania otrzymanego destylatu, jako materjału oświetlającego. Dzisiaj inne mamy lampy, różnych konstrukcyj — zasada jednak pozostała w niczem niezmieniona.

Tu także wisi geologiczny przekrój podłużny kopalń nafty w Bóbrce, Wietrznie i Równem, wykonany przez p. Klaudjusza Angermanna, inżyniera z Jasła, który, oprócz tego, wystawił również geologiczne przekroje podłużne i poprzeczne kopalń nafty w Bóbrce, Wietrznie, Równem i Iwoniczu.

Obok tego znajduje się mapa, wykonana przez prof. Syroczyńskiego, który, prócz tego, wystawił wzór urzędowy wszystkich kopalń w Galicji, przedstawiająca graficznie rozwój naszego przemysłu naftowego od roku 1877 i ilość zapłaconego przez nasze rafinerje podatku konsumcyjnego od roku 1882.

Z mapy tej dowiadujemy się, iż w r. 1877 przeciętna cena jednego centnara metrycznego wosku ziemnego wynosiła zł. 25 73, w r. 1893 zaś zł. 29 96. Najwyższa cena była w r. 1880, gdyż zł. 34·94. Wartość produkcji wynosiła w roku 1877 2,306.127 zł., w r. 1893 2,619.400 zł. Największą wartość — 3,872.486 zł. — miała produkcja w r. 1885. W r. 1877 wyprodukowano 89.610 centnarów metr., w r. 1893 zaś 88 329 cent. metr., najwięcej zaś w r. 1886 gdyż 139.254 cent. metr.

Cena nafty w r. 1877 wynosiła zł. 9 93 za centnar metryczny i — spadając ciągle — doszła w r. 1893 do ceny zł. 2 82 za cent metr. Wartość produkcji w r. 1877 wynosiła 1,202.097 zł., w r. 1893 2,739 885 zł., najwięcej w r. 1890, gdyż 3,039.660 zł., najmniej w r. 1879, gdyż 852 364 zł. Wyprodukowano w 1877 r. 120.979 cent. metr., najwięcej w r. 1893, gdyż 970.553 cent. metr., najmniej w r. 1879, gdyż tylko 119.816 cent. metr.

Podatku konsumcyjnego zapłaciły nasze rafinerje w roku 1883 323.462 zł., w r. 1891 2,555.571 zł., najwięcej w r. 1889 bo 2,752.799 zł., a razem od roku 1882—1891 zapłacono 19,487.779 zł. Cyfry te są bardzo pouczające, w nich zawiera się bowiem przebieg przemysłu naftowego w Galicji, który jak widzimy, począwszy od roku 1879 z małemi wyjątkami, stale wzrasta.

Ściany pierwszego przedziału, z wyjątkiem jednego rogu, mieszczącego techniczne artykuły, wystawione przez Towarzystwo handlowe w Gorlicach, obstawione są wyrobami fabryki witkowickiej i firmy Perkins i Mac Intosh w Słobodzie rungurskiej. Wyroby tej ostatniej są przez naszych nafciarzy poszukiwane, może nie tyle dla swej dobroci ile dla tego, że noszą na sobie piętno zagraniczne, właściciele bowiem firmy są Kanadyjczykami. W każdym razie wyroby te nie wytrzymują porównania z wyrobami p. Kazimierza Lipińskiego w Sanoku, który pierwszy u nas w kraju rozpoczął wyrób narzędzi wiertniczych i doprowadził je do znakomitego stanu.

W drugim przedziale znajdujemy obraz pendzla p. T. Rybkowskiego, przedstawiający kopalnie ropy w Potoku, a tuż obok niego model transmisji do wiercenia sposobem linowym pomysłu S. A. Glazora z Ustrzyk. Szczegółowe opisanie tego modelu pozostawiamy sobie do chwili, w której dojdziemy do opisu wieży wiertniczej na wystawie. Na razie tylko zaznaczamy, iż zdaniem fachowców system ten wybornie się nadaje na nasze tereny naftowe i do podniesienia produkcji nie mało przyczynić się może.

Tuż zatem widzimy plastyczne przedstawienie kopalni nafty w Ropiance, kopalni spółki krakowskiej w Sękowej, wystawione przez p. Mieczyława Mrazka, który prócz tego umieścił tu własnego pomysłu oscylometr t. j. przyrząd do liczenia ilości uderzeń świdra podczas wiercenia. P. M. Leopold przedstawił plastyczny obraz kopalni nafty w Libuszy.

Przy ścianach tego przedziału widzimy przetwory naszych rafineryj a mianowicie: Fibicha i Straszewskiej z Lipinek, Stanisława Szczepanowskiego i sp. z Peczeniżyna, Bergheima i Mac Garveya z Marjampola, dalej rafinerji Fibicha i Stawiarskiego z Chorkówki, założonej w r. 1852 przez śp. Ignacego Łukasiewicza w Polance, a następnie przeniesionej do Chorkówki, Adama Skrzyńskiego z Libuszy, wyrabiającej zaszczytnie znaną na rynkach zagranicznych naftę t zw. cesarską, wreszcie rafinerji dr. M. Fedorowicza w Ropie, znanej z znakomitych olejów smarowych, nafty salonowej i cesarskiej, poszukiwanych bardzo na rynkach niemieckich i czeskich.

W ogóle okazy naszych rafineryj przedstawiają się tak wspaniale, że sprawozdawca znajduje się w prawdziwym ambarasie, której z nich oddać pierwszeństwo. Zagranicznym nie ustępują one pod żadnym względem.

Znajdują się tu także rysunki wykonane przez uczniów szkoły wiertniczej w Wietrznem. Szkołę tę założono w r. 1885 w Ropiance jednocześnie z zaprowadzeniem kanadyjskiego wiercenia przez naszych przedsiębiorców w zachodniej Galicji, a następnie w r 1887 przeniesiono ją do Wietrzna Bóbrki.

W trzecim przedziale wiszą rysunki przedstawiające: przekroje otworów świdrowych i produkcję ropy kopalni Tadeusza Sroczyńskiego w Potoku, przekrój najgłębszego otworu świdrowego w Galicji — 625½ metra — wywierconego w kopalni Augusta Gorayskiego w Równem pod kierownictwem Augusta Podoskiego i produkcję ropy w kopalni Wolfartha w Słobodzie rungurskiej. Dalej mamy tu przed sobą narzędzia wiertnicze, wystawione przez warstat mechaniczny Jana Michalika w Krośnie, śruby i instrument ratunkowy pomysłu p. Wacława Wolskiego, inżyniera ze Schodnicy, narzędzia wiertnicze Faucka z Wiednia i destylaty rafineryj nafty w Jaśle i w Kołomyi. Cały pawilon urządzony jest bardzo gustownie i poniekąd już może dać mniej więcej dokładny obraz naszego przemysłu naftowego.

W celu uzupełnienia opisu musimy się udać, przechodząc obok wieży wiertniczej cokolwiek na lewo, do baraku przenośnego z masy papierowej, wystawionego na wzór używanego w kopalniach przez lwowską firmę p Szeligi-Łyszkiewicza, a zapełnionego głównie zaszczytnie znanemi wyrobami z asfaltu tejże firmy. Pozostawiając opis tychże na później, przechodzimy do jednego z papierowych przedziałów, w którym znajdujemy plastyczne przedstawienie jednej z największych obecnie kopalń nafty w Galicji a mianowicie schodnickiej. Na ścianach mamy podłużne i poprzeczne przekroje kopalni nafty w Iwoniczu i poprzeczne kopalń nafty w Bóbrce, Równem i Wietrznie. Rysunki te, wykonane nadzwyczaj dokładnie na podstawie badań i notatek podczas wiercenia otworów świdrowych na tych dwóch terenach — Bóbrka, Równo i Wietrzne stanowią bowiem jeden teren, dają nam dokładny obraz geologiczny tych terenów, należących do najlepszych z znanych dzisiaj w Galicji. Nadmienić tu jeszcze należy, że Bóbrka jest najstarszą kopalnią nafty w Galicji, założoną przez pierwszych prawdziwych pionierom przemysłu naftowego śp Ignacego Łukasiewicza i Karola Klobassę.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 11. sierpnia.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct

Teatr hr. Skarbka: Po raz pierwszy: „Mara", opera w 1 akcie Ferdynanda Hummla. Występ panny Strassern i pp. Schlaffenberga i Górskiego. Rozpocznie: „Ćwiartka papieru", komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 4. bm. w kościele św. Florjana w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński między p. Leonem Grabowskim i panną Gabrjelą Marcinkowską.

Nekrologja. Straszny cios dotknął p. Bolesława Eulenfelda, znanego pod pseudonimem „Bolesławicz", nowelisty i pracowitego pisarza dla sfer młodocianych. Oto wczoraj utracił on sześcioletniego synka Janka, który uległ ciężkiej szkarlatynie. Prawdziwe współczucie, które powszechnie towarzyszy ciężko dotkniętym rodzicom, niechaj będzie dla nich bodaj częściową ulgą w wielkiej ich boleści. Pogrzeb zmarłego chłopczyny odbędzie się d. 11. bm. z domu na Szumanówce. — W Grzymałowie zmarł Bronisław Rola Sokołowski, farmaceuta, przeżywszy lat 21. — Karol German, radca w ministerstwie wyznań i oświaty, który bawił na wilegiaturze letniej w Czechach, zmarł tamże wczoraj.

Kalendarz. Sobota (11.): Zuzanny p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 55, zachód o godzinie 7. minut 11.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Mianowani. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Djonizego Chlibowickiego, Ignacego Czemeryńskiego i Władysława Brylskiego auskultantami sądowymi.

Konkurs. Dyrekcja poczt rozpisała konkurs na posadę ekspedytora w Babicach nad Sanem koło Przemyśla.

Kołomyjska kasa oszczędności ma do obsadzenia posadę naczelnika z płacą tysiąc ośmset zł. i dodatkami, kasjera z płacą tysiąc zł., kontrolora z płacą dziewięćset zł., dwóch adjunktów z płacą ośm set i siedmset zł. i akcesisty z płacą pięćset zł. rocznie.

Obywatelstwo honorowe nadała p. Feliksowi Gniewoszowi, marszałkowi powiatu sanockiego, rada gminna w Bukowsku, na posiedzeniu swojem w dniu 8. bm.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 2. po południu wezwano telefonicznie pogotowie stacji ratunkowej na ulicę Batorego, gdzie przy budowie w pałacu sprawiedliwości miało zawalić się rusztowanie i dwu ludzi przysypać. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie w cztery minuty. Zastano murarza, Władysława Ordonia, u którego skonstatowano złamanie dwu żeber po stronie lewej, skomplikowane złamanie, a raczej zmiażdżenie zupełne podudzia nogi prawej, nadto liczne kontuzje i darte rany skórne. Rany opatrzono. — Chorego odstawiono do szpitala powszechnego, stosując w czasie drogi *excitantia*.

Temperatura. Barometr opadł.

Srednia temperatura w tym czasie była + 25·1°C., najwyższa + 32·6°C., najniższa + 16·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połudn.-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 20°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

W Rymanowie dorocznym zwyczajem dzień 12. sierpnia obchodzony będzie uroczyście jako rocznica unji Litwy z Koroną. Program jest następujący: W zakładzie kąpielowym o godz. 6. rano pobudka, odegrana przez kapelę przed domami mieszkalnemi. O godz. 10. rano solenne nabożeństwo w kaplicy zakładowej. O godz. 5 popołudniu uczczenie rocznicy w sali dworca gościnnego: a) przemowa, b) część muzykalno-deklamacyjna. O godz. 8. wieczorem żywy obraz i oświetlenie zakładu ogniami sztucznemi, poczem zabawa z tańcami w sali dworca gościnnego. Dochód całkowity przeznaczony na rzecz budowy I. kolonji leczniczej w Rymanowie. Komitet uprasza osoby, nie mogące wziąć osobiście udziału, aby dla uświetnienia uroczystości przesłały telegramy na ręce komitetu.

Gołębie pocztowe. Ubiegłej niedzieli wypuszczono w Przemyślu około 200 sztuk gołębi pocztowych, będących własnością budapeszteńskiego klubu „Columbia". Odleciały o godzinie 6. rano, lecz z powodu burzy przybyły pierwsze gołębie dopiero o godzinie 5. min. 30 popołudniu na miejsce przeznaczenia. Linja powietrzna między Budapesztem a Przemyślem wynosi 500 kilometrów.

W Krynicy w dług ostatniej listy kąpielowej do d. 6. bm. bawiło ogółem 3279 osób.

Dla udających się do Prus. Rząd pruski w Opolu wydał zarządzenie sanitarno policyjne przeciwko zawleczeniu cholery z Galicji do Szląska pruskiego; mianowicie: flisacy statków, udający się Przemszą do Prus, będą poddawani rewizji sanitarno-policyjnej w Brzezince, jeżeli się nie wykażą uwierzytelniającem poświadczeniem, pochodzącem z miejscowości, z której podróż rozpoczęli. Osoby zaś przybywające do okręgu Opolskiego z powiatu zaleszczyckiego lub borszczowskiego, lub tacy podróżni, którzy nie są w możności wykazania się, że pochodzą z miejsc wolnych od cholery, są obowiązani natychmiast po przybyciu do miejsca przeznaczenia zgłosić się u miejscowej władzy policyjnej ustnie lub piśmiennie. Powyższe zawiadomienie otrzymały krakowskie władze.

Pożar w Łańcucie. Donoszą stamtąd: W nocy ze środy na czwartek wybuchł tu ogień w domu izraelity Sprechera w Rynku, wnet opanował dach sąsiedniego domu i przeniósł się niebawem na szpital wojskowy, w którym poczęły się palić okna sal i wiązania na dachu. Wtedy przybiegli na pomoc dwaj strażnicy i naczelnik straży i przytłumiwszy pierwszy zarodek ognia, szpital wojskowy ocalili. Posucha była straszna, a ogień nie żartował i szybko rozchodził się po domach. Gdy straż ujrzała niemożliwość uratowania płonących domów, rzuciła całą siłę na sąsiedni dom piątrowy, w którym mieszkał adwokat p. Szpunar i w którym mieści się biuro geometry z aktami. Dach tego domu począł się już palić. Po bardzo ciężkiej i mozolnej pracy udało się straży ogień zlokalizować. Ogółem spaliło się siedm domów mieszkalnych w samym Rynku. Ratunek był bardzo silny. Pp. wojskowi znacznie przyczynili się do powodzenia akcji, straż pracowała nad siły.

Z Kalwarji Zebrzydowskiej donoszą, iż onegdaj popołudniu szalała tam okropna burza. Pioruny biły jeden za drugim, a grzmotom nie było końca. Wśród wielkiej ciemności, jaka zapanowała nad miasteczkiem, ujrzano ogromny słup dymu i ognia. Były to skutki piorunu, który uderzył w karczmę drewnianą, zwaną „Sikorówką", znajdującą się pod samem miasteczkiem. W jednej chwili stanęła cała karczma w płomieniach i przy niej znajdujące się zabudowania zajezdne drewniane. Oprócz tego spaliła się stodoła, napełniona tegoroczną krescencją, oraz stajnia, w której znajdowało się pięć sztuk bydła i rozmaite sprzęty gospodarskie.

W krajowym warstacie kołodziejskim w Grybowie rozpoczynają się wpisy uczniów od 15. sierpnia. Wykazać się należy następującemi świadectwami: 1. metrykę urodzenia, że uczeń ukończył lat 14, a nie przekroczył lat 18, 2. świadectwem szkolnem, że ukończył z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową, 3. świadectwem urzędu gminnego, że prowadzi moralne życie i jest zdrów. Rodzice i opiekunowie mają w podaniu złożyć deklarację, że ucznia przez cały czas trzechletniej bezpłatnej nauki utrzymywać będą swoim kosztem, co jednak nie wyklucza możliwości otrzymania stypendjum lub zapomogi z funduszów krajowych lub powiatowych, jeśli uczeń już w drugim półroczu wykaże bardzo dobre postępy.

Komisja kolonizacyjna zakupiła w bieżącym roku kalendarzowym siedm wielkich majątków, z których sześć jest w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, a jeden w Prusach Zachodnich, Ostrowieczno, Przecław, Brudzewo, Tarnowo, Gwiazdowo, Janówiec i Włościbórz. Ten ostatni majątek leży w złotowskim powiecie w Prusach Zachodnich. Przedstawiają te majątki 5272 hektarów, z których 3005 hektarów należało do Polaków. W ostatnich latach zakupiła komisja po 8000 hektarów przeciętnie rocznie.

Oryginalny podstęp. Na dzielnicy wiedeńskiej Döbling miano wybudować nowy teatr „Nestroya". Lecz plany wykradł pewien młody Węgier, ponieważ ich dla teatru w Buda-Peszcie potrzebuje. Plany te zawierają jakąś specjalność. Ten Węgier odwidził architekta, kazał sobie przedłożyć plany, poczem złożywszy zastaw 1000 zł., wypożyczył je sobie i zamiast zwrócić architektowi, przesłał następujący telegram: „Wybacz mi pan mój podstęp. Widząc, że pana nie zdołam namówić do sprzedania tych planów, obrałem tę drogę, bo ich koniecznie potrzebuję. Jeśli pan masz dalsze pretensje, chętnie zadość uczynię; a nadto spodziewam się, że mi pan dopomożesz przy wykonaniu projektu swego w Buda-Peszcie." Zastaw naturalnie przepadł i architekt Holzappel udał się na drogę sądową.

Ordery Bismarcka. Bismarck, gdyby chciał nosić wszystkie ordery, jakie posiada, musiałby mieć piersi szerokie na siedm metrów. Ma bowiem 482 orderów.

Katarzyna II. i Napoleon I. Mało komu wiadomo, że Napoleon I. gdy jeszcze pozostawał na niskim stopniu w wojsku, chciał szukać karjery za granicą i podał prośbę, aby go przyjęto do armji rosyjskiej. Wszelako prośbę jego odrzucono, gdyż caryca Katarzyna II. wydała rozporządzenie, aby cudzoziemców przyjmowano do wojska nie inaczej, jak w stopniu niższym, niż w ich własnym kraju.

Oryginalna kwestja prawna. Na parostatku „Władimir" — jak czytamy w *St. Pict. Wied* — utonęło dwoje małżonków bezdzietnych, ludzi bogatych, którzy porobili sobie zapisy na przeżycie. W skutek tego podniosła się obecnie kwestja, nader interesująca ze stanowiska prawnego, który z małżonków umarł wcześniej i który, choć na chwilę, był sukcesorem drugiego? Od decyzji tej zależy, czy krewni żony, czy też męża, mają majątek odziedziczyć. — Przed 15 laty, za granicą, była podobna sprawa, wtedy lekarze-eksperci oświadczyli, że żona, jako młodsza i umiejąca pływać, mogła dłużej utrzymać się na wodzie, niż jej mąż, człowiek starszy i nie umiejący pływać. A zatem umiejętność pływania stanowiła w tym wypadku oś główną i uboga rodzina żony odziedziczyła znaczną fortunę.

Aforyzm o Korei. Jeden z turystów francuskich scharakteryzował w krótkim aforyzmie Koreę, jak następuje: „Ubóstwo, głód, brud, uciemiężanie kobiet, okrucieństwo w obec zwierząt, a po nad tem wszystkiem król Li-Hi, jako jedyny ucywilizowany człowiek w państwie i przyjaciel reform, których jednak nie może zaprowadzić — oto Korea..." Za ostro to może, ale — jako aforyzm — nie jest pozbawione prawdy.

Spekulanci giełdowi, a socjalizm. Zięć znanego bankiera berlińskiego Bleichroedera, docent prywatny dr. Arens, stawił podobno socjalistom 300.000 marek do dyspozycji, aby umożliwić przeprowadzenie bojkotu piwnego. Wiadomości tej zaprzecza energicznie berliński organ centralny socjalnej demokracji *Vorwärts*. *Berl. N. Nachr.* robią wobec tego następującą uwagę: „Może zechce *Vorwärts* także zaprzeczyć, że nie jedna osoba, ale pewna firma udzieliła socjalistom ową zapomogę. Pomoc, którą socjalistom udzielają giełdowicze, aby dopomódz im do przeprowadzenia bojkotu piwnego, ma jedynie na celu obniżenie kursu akcyj browarowych. Podobnie postąpiła sobie pewna tutejsza firma podczas strejku górników w Westfalji. Wówozas podarowali ci ludzie honorowi kasie strejkujących 500.000 marek, a po upadku akcji (Hibernia i Harpener) zdobyli miljony." Fakta te rzucają ciekawe światło na postępowanie żydowskich giełdowiczów i stosunek ich do socjalizmu. Teraz też dopiero można sobie wytłumaczyć, dlaczego socjaliści stawają tak często w obronie żydów, którzy przecież są głównemi przedstawicielami znienawidzonego kapitalizmu. Rzecz naturalna, że socjalizm stojąc, świadomo, czy bez wiedzy, na usługach giełdy, nie może występować energicznie przeciw żydowskim giełdowiczom.

Jak żyć w upały? Oto pytanie, na które daje następującą odpowiedź dr. Gruber z Wiednia: używać bardzo mało ruchu, prowadzić tryb życia umiarkowany, zwłaszcza zaś pod względem użycia napojów alkoholowych; najlepszym napojem jest woda (filtrowana) o temperaturze minimalnej —7° R; piwo, jako spożywane w stanie chłodniejszym bywa szkodliwem; doskonały wpływ wywierają zimne kąpiele, zwłaszcza zaś wycieranie ciała zimną wodą; najlepszym materjałem na suknie jest batyst, na ubranie męskie lekka flanela, nie należy sypiać przy otwartem oknie.

Czterdziesta piąta gwiazda zjawiła się na fladze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Dotychczas gwiazd tych było 44, tj. tyle, ile Stanów należy do unji amerykańskiej. W dniu 17. lipca prezydent Cleveland podpisał dekret, na mocy którego do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej włączony jest i stan 45, mianowicie Utah. Dotychczas terytorjum to zamieszkane było przeważnie przez mormonów, nie włączano go więc do Stanów w obawie, aby wszystkie urzędy publiczne nie dostały się w ręce mormonów. Odkąd jednak sekta mormonów ogłoszoną została za niedozwoloną, wielożeństwo znika i dziś należy już do szczątkowych zabytków przeszłości. Stolicą nowego Stanu jest Salt Lake City, drugiem z rzędu miast Ogden. Utah na 220.063 kilometrach przestrzeni, liczy tylko 200.000 ludności.

Herezja tz. „bezpopowców" jest bardzo rozpowszechniona w Petersburgu. Niektóre z sekt tej herezji mają tu swoje modlitewnie, cmentarze, zakłady dobroczynne, nawet monastyry. Z pomiędzy tych sekt, jak pisze *Petersburgskaja Gazeta*, najliczniejszą i najbardziej rozpowszechnioną w stolicy jest sekta Fedosiejewców, potem idą Pomorcy, Filipowcy, Nowożeńcy, Pikkiewcy i Rabinowcy. Fedosiejewcy są najliczniejsi, nie mają oni nawet cerkwi, ani żadnych obrządków. Cmentarz ich i zarazem bożnica, znajduje się na tz, Polu Wołkowem, obok cmentarza luterskiego, na brzegu Czarnej rzeki. Jest tam piękny dom, w którym mieszkają ubogie, stare kobiety, utrzymywane przez gminę. Gmina jest bardzo bogata, liczy około 6000 wyznawców. Opiekunem cmentarza jest znany całemu Petersburgowi przemysłowiec Jegerów bogacz, miljoner, oraz Łatynin, także miljoner, a starszą dozorczynią matka Glikerja. Nabożeństwo składa się z czytania modlitw, psalmów i Pisma św. Mimo to sekta w Petersburgu straciła wiele ze swej surowości. Rzadko bardzo uczęszczają do swej modlitewni, niektórzy nawet palą tytoń, jedzą i piją z „nikonanami", tj. wyznawcami prawosławia, chodzą do łaźni, golą brody, noszą surduty; przyjmują u siebie wszystkich, oprócz Tatarów i żydów. Ten sam objaw daje się spostrzegać u Pomorców. Małżeństwo u nich jest zakazane, ale ponieważ rodzi się wśród nich mnóstwo dzieci, więc robią ustępstwa i na życie małżeńskie swych członków patrzą przez palce. Najnowsza sekta „Nowożeńców" uznała małżeństwo. Inni Bezpopowcy uważają małżeństwo za grzech, chociaż wszyscy mają żony potajemne i dzieci. Kobiety u „Nowożeńców" doznają wielkiego poważania, co w innych sektach jest rzadkością. „Nowożeńców" w Petersburgu jest około 700 głów. Modlitewnia ich znajduje się na ulicy Woroneżskiej. „Rabinowcy" stąd mają nazwę, że krzyże swoje, nie wiadomo dlaczego, wyrabiają z drzewa jarzębinowego.

Francja i Anglja. Dziennikarz angielski Conan Doyle prowadził staranne studjum o charakterze narodowym angielskim i francuskim i przedstawia następujące wyniki:

1. Na korzyść Francji: a) ani jeden pijany na uroczystości narodowej, b) Paryż jest o wiele mniej brudny od Londynu, c) Francuz jest czystszy od Brytańczyka, d) sprawiedliwość może się poszczycić pięknemi czynami.

2. Na korzyść Anglji: a) trzeźwe poglądy na kwestje wojny i pojedynku, b) ludzkie postępowanie ze zwierzętami, c) ludzie dorośli biorą udział w ćwiczeniach fizycznych, d) gazety piszą niekiedy prawdę, e) Anglicy nie mają komedji z legją honorową.

Czarni wychowańcy. Na koszt państwa Kongo wychowuje się obecnie w Belgji czterdzieści z górą czarnych dzieci, chłopców i dziewcząt, zebranych z różnych dzielnic tego afrykańskiego państwa. Wszystkie te dzieci, poprzednio już badane na miejscu pod względem uzdolnienia do nauki, przewyższyły wszelkie nadzieje, są bowiem pilne, skromne, obyczajne i pojętne, tak, że czynią w nauce szybkie postępy. Po ukończeniu nauki w Belgji, dzieci te powrócą do Afryki między swych braci-murzynów, gdzie otrzymają urzędowe posady tłómaczów i nauczycieli w szkółkach dla dzieci murzyńskich, część zaś z nich wcieloną zostanie do armji państwa Kongo i rozpocznie karjerę wojskową. Rząd państwa Kongo obiecuje sobie z tego przedsięwzięcia niemałe korzyści dla cywilizacji kraju.

Odważny cyrulik. W ubiegłą niedzielę w Madrycie przedstawienie w cyrku odznaczało się jednym sensacyjnym numerem. Na afiszach tego dnia figurowało tej treści ogłoszenie: „Cyrulik madrycki pan Pengua wejdzie do klatki ze lwami i ogoli słynnego pogromcę Gioni, w obecności sześciu olbrzymich lwów afrykańskich." Cyrk, naturalnie, był dnia tego przepełniony nietylko tłumami zwykłych śmiertelników, ale i arystokracją stolicy. Wszyscy madryccy golibrodowie i fryzjerzy znaleźli się tu, jak jeden mąż, aby owacyjnie przyjąć kolegę. Po wypełnieniu całego programu, na arenę wytoczono olbrzymią klatkę, w której ryczała szóstka potężnych lwów, poczem zaprodukował się ich pogromca. Gdy ten ukończył i wyczerpał swój repertoar, na środku areny zjawił się Pengua z białą serwetką pod pachą, mydelniczką i brzytwą... Cyrk zagrzmiał brawem! Pengua z gracją skłonił się na wszystkie strony, poczem szybko wskoczył do klatki... Wszyscy powstrzymywali oddech... Cyrulik namydlił brodę pogromcy lwów i paroma zamachami brzytwy ogolił p. Gioni do połowy. Chciał golić go dalej, lecz królowie pustyni, których z początku oszołomiła ta praca golibrody, zaczęli ryczeć i burzyć się. Wówczas to cyrulik wyskoczył z klatki ze słowami: „Panowie!... może kto za mnie dokończy ogolenia brody!?.." Jak wielki grom odezwały się ze wszystkich stron oklaski na cześć odważnego golibrody.

Największa drukarnia w świecie. Szczyci się swoim ogromem drukarnia *Petit Journalu* w Paryżu, drukarnia londyńskiego *Timesa*, również imponuje wielkością, oraz ilością pracowników, drukarnie Behr'a w Lipsku, zatrudniając kilkuset zecerów i preserów, liczą się do największych, ale tylko w Europie. Rozmiarami, oraz ilością współpracowników, imponuje całemu światu drukarnia rządowa w Waszyngtonie. Pracuje w niej 3100 osób, a w tej liczbie około 2000 zecerów. Utrzymanie drukarni wynosi na rok 3,500.000 dolarów (około 9,000.000 złr.) W zakładzie tym drukują się wszystkie rządowe książki, okólniki, rozporządzenia, sprawozdania, a wreszcie i biurowe blankiety dla wszystkich ministrów. W przeszłym roku drukarnia ta zużyła około 210.000 ryz papieru, wartości 100.000 dolarów; 24.000 funtów farby drukarskiej, 28.400 f. kleju, 14.000 f. mydła, 6000 f. potażu, 6000 grubego i 4000 f. cienkiego szpagatu, 4000 f. gliceryny, 3000 f ołowiu, 800 f. siarczanu saletry, 700 f. wosku, 3600 paczek złotego papieru, 40.000 stóp kwadratowych juchtu, 4000 tuzinów skórek baranich, 4000 kawałków sukna i 280 stóp kwadratowych skóry cielęcej. Za zamówienia od osób prywatnych zarobiła przeszło 70 000 dolarów.

Wiadomości osobiste. Radca dworu p. Seferowicz powrócił z urlopu i objął z dniem dzisiejszym urzędowanie. — Radca ministerjalny p. [illegible]ussy przybędzie w poniedziałek do Lwowa, celem inspekcji tutejszych szpitali. — W stanie zdrowia dr. Opolskiego nastąpiło znaczne polepszenie.

Dar. Uczestnicy wycieczki z Wielkopolski na wystawę krajową we Lwowie złożyli w tutejszem prezydjum magistratu czterysta pięćdziesiąt marek z przeznaczeniem na założenie polskiego gimnazjum na Szlązku austrjackim.

Podziękowanie. Koło pań towarzystwa „Szkoły ludowej" w Śniatynie, składa lwowskiemu „Kołu" a szczególniej pani Marji Łomnickiej, najserdeczniejsze podziękowanie za macierzyńską opiekę nad śniatyńską dziatwą szkolną, zwidzającą wystawę, p. Waleremu Zacharjasiewiczowi za pomoc pieniężną i ugoszczenie dziatwy na wystawie, dyrekcji teatru hr. Skarbka za zniżone ceny biletów na przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami". Cześć przyjaciołom oświaty ludu!

Rozporządzenie ministerstwa wojny. Po kilkuletniej praktyce recepcja oficerów rezerwowych do czynnej służby okazała się pożądaną, wobec czego ministerstwo wojny, chcąc ułatwić dalsze aktywowanie się oficerów rezerwowych, wydało następujące rozporządzenie:

Jednorocznych ochotników, którzy po ukończeniu służby i otrzymaniu stopnia oficerskiego przyrzekną zostać zawodowymi oficerami, a przez przełożonego brygadjera, jako pożądani dla tego stanu uznani zostaną, należy wezwać, aby odbyli próbną służbę.

Ci, którzy zaraz po ukończeniu roku zechcą zostać w czynnej służbie, mogą otrzymać na to pozwolenie od komendantów oddziału, aby zaraz od dnia 1. października w randze aspiranta oficerskiego z odpowiednią pensją w wojsku pozostali. Komenda ma o tem donieść ministerstwu, przedkładając zarazem świadectwo z egzaminu i osobistego uzdolnienia kandydata.

Wszelkie późniejsze podania o przyjęcie w czynny stan służby, należy wnosić wprost do ministerstwa wojny. Podanie takie ma być potwierdzone przez odnośną komendę, tak co do wyniku egzaminu, jak i co do osobistego uzdolnienia kandydata i to z całą ścisłością.

Żonaci oficerowie rezerwowi muszą zarazem uczynić zadość przepisom ogólnym o żonatych w armji, a damy ich muszą posiadać socjalną kwalifikację żon oficerskich.

W końcu wkłada ministerstwo obowiązek na komendy przestrzegania, iżby tylko odpowiednio uzdolnieni do czynnej służby byli dopuszczeni, a w protokołach z egzaminów polecono wpisywać uwagę, czy w ogóle ochotnik byłby zdatnym do czynnej służby.

Członkowie komitetu wiecu rękodzielników, w celu powitania delegatów z prowincji, zbiorą się gremjalnie na głównym dworcu kolei państwowej, dnia 11. sierpnia br. o godzinie 4½ popołudniu.

Muzyka rzemieślnicza. Wczoraj odbył się w podwórzu ratuszowem pierwszy popis nowo założonej muzyki młodzieży rzemieślniczej. Założycielami jej są pp.: Piotr Matiaszewski, Franciszek Marschall, Józef Opałek, Jan Krach, Jan Gryglaszewski, Jędrzej Rudulf, Jan Sasin'a, Antoni Kamberski, Jan Śliwiński, Walenty Johann, Albin Teofil Szpineter i Emil Lewicki.

Muzyka, umundurowana jednolicie, przedstawia się bardzo dobrze i gra — jak na początek — wcale nieźle.

Po odegraniu przez muzykę „marsza Mochnackiego" kompozycji Nyiarego, przemówił w serdecznych słowach p. prezydent Mochnacki, dziękując inicjatorom za podniesienie i doprowadzenie do skutku pięknej myśli, a młodzież zachęcając do wytrwania. Po mowie p. prezydenta muzyka odegrała pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", a następnie jeszcze kilka innych utworów.

Młodej kapeli życzymy również wytrwania i powodzenia.

Zmiana firmy. P. Ludwik Lang wystąpił ze spółki księgarni, istniejącej w Przemyślu pod firmą „Jeleń i Lang", a w miejsce jego wstąpił p. Andrzej Juszyński. Odtąd więc księgarnia ta będzie prowadzoną pod firmą: „Jeleń i Juszyński".

Pożar w kopalni „Paryż" w Dąbrowie Górniczej (Król. Pol.) Donoszą stamtąd d. 7. b. m.: Wielka klęska zwaliła się na naszą okolicę: w chwili, kiedy to piszemy, kopalnia „Paryż" stoi w płomieniach!... Ogień wybuchł około godziny 4. po południu z szybu kopalnianego, ale buchnął od razu z taką siłą i tak raptownie, że o żadnym ratunku mowy być nie mogło. W jednej chwili cały budynek szybowy z pompą i wszystkiemi maszynami stanął w ogniu, zmuszając znajdujących się w tym oddziale ludzi do jak najspieszniejszego odwrotu. Płomienie z przerażającą szybkością przerzucają się z budynku na budynek. O godzinie 5. wszystkie zabudowania w ogniu: szyb, warsztaty, sortownie, bulwar, rampy. Wszystko, co na wierzchu, stanowi niezodnównie. Nasuwa się jednak stokroć trwożliwsze pytanie: co się dzieje wewnątrz, w głębi ziemi, dokąd tym samym szybem zjechało dzisiaj rano tysiąc pięćset ludzi na robotę!... Jeżeli ogień wszczął się rzeczywiście pod ziemią, w głębi kopalni, w takim razie na uratowanie się tych ludzi jest bardzo słaba nadzieja. Wprawdzie są odkrywki, ale zanim się na nią górnik wydobędzie, zabije go gaz na połowie drogi, lub go dym udusi. Wszystkie fabryki i kopalnie na około ewidzą na alarm. Ludzie zbiegają się ze wszystkich stron tłumnie, straże ogniowe, pompy i sikawki. Niestety, wszystko stoi bezczynnie i przypatruje się: jak zwykle bywa w podobnych wypadkach — nie ma wody!! Potrzeba ratunku staje się coraz większa. Od iskier i gorąca zajmują się składy wyschniętego budulcu, ciągnącego się równolegle z ryszpami węgla, aż pod samą Hutę Bankową. W ryszpach leży dwa tysiące pięćset wagonów węgla. Drewniane rampy, prowadzące do ryszpy węglowej, już są w ogniu. Całe usiłowania ratunku zwracają się w tę stronę. Robotnicy sami bez żadnej komendy podcinają oskardami kozły, bo siekier nie mają i obalają na ziemię płonące rusztowania.

W drugiem miejscu pracują również dzielnie, w mgnieniu oka część ryszpy budulcowej odrzucono na bok i tym sposobem postęp płomieniom przerwano. Dotąd wszystko bez jednego wiadra wody, ale woda potrzebna! Potrzeba, matka wynalazków, rodzi i pomysły. Wkrótce zjawia się woda. Dwie lokomotywy kolei dąbrowskiej napełniają pierwsze wiadra wodą z własnych kotłów. Ale tej jeszcze za mało! Znajduje się lepszy sposób. Wagoniki kopalniane, które przed godziną jeszcze woziły węgiel z kopalni do Huty Bankowej, zamieniają się w beczki i dostarczają pożądaną obfitość wody z kanałów Huty Bankowej. O godzinie 7. już niemal po ogniu. Dopalają się już tylko gruzy zwalonych budynków i rusztowań. Straty na wierzchu są kolosalne, ale straty pod ziemią, nawet w najlepszym razie, nieobliczone. Jeżeli przyczyną pożaru jest zapalenie się wnętrza kopalni, przepadli ludzie i kopalnia. Jeżeli zaś ogień wszczął się na zewnątrz, to, choćby wnętrze ocalało od płomieni, zatopi je woda, gdyż maszyny od wypompowywania wody zniszczone.

Istotną przyczyną pożaru było zaprószenie ognia przez cieśli, pracujących nad odnowieniem ocembrowania szybu na pewnej jego głębokości.

Ogólno-austrjacki zjazd notarjalny odbył się w dniu 6. bm. w Bernie. Uskarżano się ogólnie na upadek stanu notarjalnego we wszystkich krajach koronnych. Jako przyczynę tego smutnego objawu, podawano zbyt niską taryfę, przyznającą notarjuszom za czynności wielce uciążliwe nieznaczne wynagrodzenie, tudzież konkurencję z pisarzami pokątnymi. Na wniosek dra Kupido, powzięto następującą uchwałę: Zebranie oświadcza, iż w obec rosnącego pisarstwa pokątnego — przeciw któremu istniejące ustawy i zarządzenia tylko w bardzo rzadkich wypadkach znajdują zastosowanie ze strony władzy — należy energicznie wystąpić czynnikom, powołanym do zastępstwa instytucji notarjalnej.

Po dwudziestotrzy-dniowej rozprawie zakończył się w Terano we Włoszech sensacyjny proces przeciw syndykowi Zopito z Farindola, asesorowi Puccela i dwom indywiduom, oskarżonym o to, że na rozkaz syndyka, wskutek sporów wynikłych z zarządu majątku gminy, udusili dawniejszego syndyka, inżyniera Barbieriego. Zopita skazany został na ośm lat więzienia, Puccellę zaś deportowano na całe życie, a dwóch innych wspólników skazano na lat trzydzieści do zatrutej wyziewami miejscowości Bagno.

Wobec ustawicznych pogłosek o panującej drożyźnie, zdrożeniu artykułów żywności i w ślad za tem podniesieniu cen w wielu restauracjach, mam zaszczyt zawiadomić, że poczyniwszy staranna odpowiednie na długo przed sezonem wystawowym, jestem w możności moich gości przyjmować na dawnych warunkach, oraz że ani podwyższenie cen, ani też zmniejszenie porcyj w restauracji mojej obecnie miejsca nie ma, ani też przez cały czas wystawy miejsca mieć nie będzie. Z poważaniem *Naftula Toepfer*, restaurator w Lwowie przy ulicy Trybunalskiej.

Z Wystawy.

Lwów 10. sierpnia.

Upał nie do zniesienia! W cieniu XX° Reaumura. Na placu wystawy zaledwie garstka ludzi, którzy chowają się pod dachy i werandy przed skwarnemi promieniami słońca. Upał wzrasta z każdą godziną. Koło południa dochodzi do zenitu. Uf! Nie pamiętamy takiego gorąca na wystawie.

Nareszcie koło godziny drugiej przybywa na plac jakaś wycieczka szkolna, ale i ta rozprasza się czemprędzej po pawilonach i znowu na wzgórzu stryjskiem następuje cisza. Wystawa staje się podobną do pięknego, ale martwego miasta. Zaczarowało ją słońce.

Tak trwa do godziny 5. Pogrążone w sen czarowne miasto poczyna się ożywiać. Odzywają się dziarskie tony jakiegoś mazurka, granego przez muzykę 15 p. p., a u bramy daje się nareszcie raz po raz słyszeć zgrzyt turnikietów. Za godzinę najdalej będzie tu tłum kilkotysięczny, który przechadzając się wzdłuż głównej *avenue*, gwarem i wesołością wypełni to do niedawna martwe miasto.

Godzina 9 wieczorem — ruch koncentruje się dokoła fontany świetlanej. W restauracjach Baczyńskiego i Zogelmanna, w cukierniach Scholza i Ważnego rojno. Z całodziennej drzemki, rozbudzeni garsoni uwijają się wśród publiczności, spragnionej przedewszystkiem ochłody.

Powoli, majestatycznie poczyna się wznosić i tryskać ku niebu fontanna świetlna. W powietrzu cisza. Najlżejszy wietrzyk nie porusza chorągwiami, zawieszonemi u szczytu wież pawilonów wystawowych — to też i słupy wodne fontany biją prosto w górę, woda nie skrapia nikogo i wraca — jak powinna — do łożyska.

Około godziny 10. gdy już fontanna przestała gości zachwycać, powoli wystawa się opróżnia. Najwytrwalsi goście pozostają do godziny 11½, aż wreszcie i tych spędza ostatni sygnał. Główne światła elektryczne gasną naraz, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różczki a wystawa pogrąża się z nowu w ciszę i sen.

Nie śpią tylko stróże nocni, czuwający nad całością i bezpieczeństwem tego miasta, co stało się chlubą i radością całego narodu.

* * *

Wczoraj mieliśmy na wystawie tylko jedną wycieczkę z prowincji. Była to dziatwa szkolna z L i s k a, która przybyła do Lwowa wczoraj o godz. 10. rano, a o godz. 2-giej po poł. na plac wystawy. W wycieczce bierze udział 32 dzieci, 6 nauczycieli i kierownik wycieczki inspektor okręgowy K i ś c i ń s k i. Dzieci rozlokowane zostały w szkole Staszica, gdzie wypoczęły kilka godzin po całonocnej prawie podróży i zjadłszy obiad, wyruszyły na wystawę, której zwidzanie rozpoczęły od „Racławic."

Wycieczka ta pozostała na placu aż do fontanny świetlnej, przedtem posiliwszy się podwieczorkiem w mleczarni. Dziś przez cały dzień będą dzieci zwidzały dalej wystawę i osobliwości naszego miasta, wieczorem zaś o godzinie 7. odjadą z powrotem do domu.

* * *

Przybyła także wycieczka z K u t, która dziś od wczesnego rana zwidza miasto, poczem uda się na wystawę.

* * *

Wczoraj przybyli do Lwowa dr. Bela Czobor, dr. Kasparjus Radisics i dr. Jan Szendrei, a to w celu zwidzenia i przestudjowania grupy retrospektywnej naszej wystawy. Wymienieni panowie zajmują się urządzeniem grupy historycznej na wystawie krajowej w Buda-Peszcie w roku 1896 i jako delegaci tej wystawy, oraz w celu jej przygotowania zabawią w naszem mieście dłuższy czas. Dr. Czobor jest profesorem kościelnej archeologji, dr. Radisics dyrektorem muzeum sztuk pięknych, dr. Szendrei zaś sekretarzem ministerjalnym i referentem jubileuszowej wystawy węgierskiej.

* * *

Z pawilonu okocimskiego zniknęła przed kilku dniami jedna z puszek, w którą przybywająca do tego starogdańskiego pałacyku publiczność rzucała centowe składki na odnowienie katedry na Wawelu. Puszka ta była już do połowy napełniona. Skromny ten grosz, jaki się w puszce znajdował, a który był przeznaczony na tak piękny cel, większą sławę Boga i narodu mający na oku, nie przyniesie niegodziwemu sprawcy kradzieży, niezawodnie ani korzyści, ani błogosławieństwa; kradzież ta nie przyniesie jednak także większej szkody dziełu restauracji Wawelu, patrjotyczna bowiem publiczność nasza, dowiedziawszy się o kradzieży, z tem większą gorliwością dorzuca swoje centy do innych puszek, aby wynagrodzić w ten sposób szkodę, wyrządzoną przez nieznanego sprawcę, a niezawodnie w dalszym ciągu jeszcze gorliwiej będzie się starać, aby puszki z napisem: „Na Wawel", co rychlej się zapełniały.

* * *

Pomimo strasznego upału jest dzisiaj na placu więcej osób, niż w ogóle w dniach ostatnich. Prawie wyłącznie są to osoby z prowincji. Zjawisko większego napływu mieszkańców prowincji na wystawę powtarza się regularnie na kilka dni przed większemi zjazdami. Otóż takie ja kółki pojawiły się obecnie, zapowiadając wielki zjazd kupców i przemysłowców, zjazd delegatów „Gwiazd", zjazd pocztmistrzów i inne, wyznaczone na dni najbliższe.

* * *

W niedzielę rano przyjeżdżają do nas w odwidziny bracia Szlązacy. Kraków gotuje się już od dłuższego czasu na serdeczne przyjęcie tak sympatycznych gości. U nas do tej pory jakoś bardzo mało o tem słychać. A przecież to głównie do nas w odwidziny wybierają się ci dzielni bracia nasi z kresów ojczyzny. Sądzimy, że ten głos nasz nie przebrzmi bez echa i że wycieczkę szląską spotka u nas równie serdeczne przyjęcie, jak niedawno spotkało wielkopolską.

* * *

Rozmiary olbrzymiej owacji przybierze — jak to już dziś z przygotowań rokować można — przyjęcie wielkiej wycieczki węgierskiej. Uczestnicy jej przybędą do nas 15 bm., zabawią trzy dni i przez cały ten czas podejmowani będą gościnnie przez miasto.

* * *

Dzisiaj zwidzają wystawę dwie wycieczki szkolne: pierwsza z powiatu liskiego, o której już donosiliśmy w porannem wydaniu; druga — to wycieczka korpusów wakacyjnych z Rudek, około 100 dzieci pod wodzą nauczycieli. Chłopcy w jednakowych płóciennych mundurkach gimnazyalnych przedstawiają się bardzo dobrze. Toż samo da się powiedzieć o ładnych i zdrowych twarzyczkach dziewcząt. Na czele tej wycieczki postępuje chorąży z czerwonym sztandarem w ręku. Na sztandarze widnieje napis: „Z Bogiem!"

I ta wycieczka ulokowaną została w szkole Staszica.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 3 718 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1.615 osób Pałac sztuki 360 osób, Pawilon Matejki 399 osób, Akwarjum 99.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę przedstawienie rozpocznie „Ćwiartka papieru", komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou; zakończy po raz pierwszy „Mara", opera w 1 akcie Ferdynanda Hummla. Występ panny Strassern, pp.: Mateusza Schlaffenberga i Gabrjela Górskiego.

Z teatru. Wczoraj wieczorem odbędzie się druga próba generalna z opery „M a r a", dlatego dziś w teatrze skarbkowskim nie ma przedstawienia, za to w teatrze letnim danym będzie „K l u b k a w a l e r ó w" Michała Bałuckiego.

Jutro w sobotę po raz pierwszy „M a r a".

Dyrekcja i artyści czynią wszystko, co w ich mocy, ażeby opera ta mogła dorównać powodzeniu „Pajaców" i „Cavallerii rusticany".

Eleonora Duse, znakomita artystka włoska, rozpoczyna we wrześniu ze swą trupą dramatyczną nową wędrówkę po Austrji, Niemczech i Rosji. W listopadzie droga wypadnie jej na Warszawę, która też figuruje w wykazie miast, mających służyć za popisy artystce. Dalej idą: Petersburg, Moskwa i Odessa. Artystce towarzyszy Cezar Rossi, brat słynnego Ernesta, znakomity artysta charakterystyczny, który, grywając już z Duse w Londynie podczas ostatniego jej tam pobytu, zdołał zwrócić na siebie powszechną uwagę, nietylko dzięki swemu rozgłośnemu nazwisku, lecz i prawdziwym zdolnościom.

Ostatnie wiadomości.

Przed każdą nową sesją delegacyj wspólnych, pojawia się wieść o zamiarze rządu przeprowadzenia projektu r e f o r m y w o j s k o w e p r o c e d u r y k a r n e j. Wiadomości te zawodziły rok rocznie, lecz zgodnie z tradycją i w tym roku z powodu zbliżania się terminu, w którym delegacje wspólne rozpoczną obrady, pojawiła się zapowiedź nowego projektu procedury karnej dla armji. Wszelakoż nawet *Reichswehr* nie wierzy w ziszczenie się gorących żądań społeczeństwa i pisze: Otóż nagle puszczono wieść, że delegacje wspólne otrzymają zawiadomienie, że nowy (który z rzędu?) projekt reformy będzie przedłożonym rządom obu połów monarchji. Chociaż z radością i wdzięcznością powitanoby projekt, który odmiennie od poprzednich mógłby stanowić dodatnią podstawę reformy, to nasuwa się pytanie, dla czego panuje głębokie milczenie o wszystkich innych ważnych, a do delegacyj wspólnych odnoszących się sprawach, a pisze się tylko o nader popularnej reformie wojskowej procedury karnej? Odpowiedź na to pytanie wypływa sama z siebie. — Przez *fata morgana* obiecanego projektu pragnie się pozyskać przychylność delegacyj wspólnych dla innych ważnych spraw.

Berl. Neueste Nachr. piszą, a za niem *Hamb. Nachr.* Bismarka, powtarzają, co następuje: „Aby powetować straty, jakie ponosi codziennie polskość przez przechodzenie polskiej własności ziemskiej w niemieckie ręce, starają się kierujące sfery o stworzenie stanu średniego, odznaczającego się inteligencją i majątkiem, z gorliwością, której niestety nie naśladują narażeni wskutek tego na straty Niemcy naszych niemieckich prowincyj. Gdzie tylko zawakuje jakieś stanowisko, natychmiast wsuwa się na nie Polaka; następstwem tego jest cofanie się niemczyzny we wszystkich prawie mniejszych miasteczkach i raptowny przyrost Polaków, którym się już w kilku miejscowościach udało administrację miejską ująć w swe ręce."

Następuje wiadomość o znanej korespondencji w Łobżenicy w pow. wyrzyskim, wzywającej do osiedlenia się adwokata Polaka w tem mieście. Jaka obłuda! Polacy nie mają przystępu prawie do żadnego urzędu państwowego ani komunalnego, pozostają im tylko posady adwokackie i lekarskie. A gdy publiczność polska w polskim miasteczku wyrazi życzenie, aby mogła dostać adwokata Polaka, z którymby się mogła w razie interesu rozmówić w ojczystym języku — wtedy niemieckie gazety podnoszą krzyk, że się niemczyzna cofa, a Polaków liczba wzrasta raptownie. Czy może iść dalej obłuda?!

Ukazała się nowa e n c y k l i k a p a p i e s k a do biskupów brazylijskich. Ojciec św. upomina o podniesienie oświaty brazylijskiego duchowieństwa, którego nieświadomość jest przyczyną tysiąca rzeczy złych, o czuwanie nad obyczajnością stanu duchowego, o zakładanie seminarjów i utrzymywanie stosunków z amerykańskiem kolegjum w Rzymie. Zakony powinny popierać pracę biskupów i zajmować się nauczaniem biednych dzieci. Encyklika kończy się wezwaniem do zakładania towarzystw dobroczynności, do zwracania uwagi na prasę, jako na skuteczną broń, którą się można posługiwać i wreszcie do wywierania wpływu podczas wyborów.

Przesilenie gabinetowe w Danji przypomina światu politycznemu, że już oddawna nie miał wiadomości z przebiegu i rozwoju duńskiej polityki wewnętrznej. Król Chrystjan przyjął dymisję gabinetu Estrupa i wysosował do ustępującego męża stanu następujące pismo: „Ponieważ już kilkakrotnie wyraziłeś pan życzenie uwolnienia się od zajęć prezydenta ministrów i ministra skarbu, skoro tylko ukończą się wieloletnie polityczne spory i ponieważ po uchwaleniu przez parlament budżetu na rok 1894-95 i nowej ustawy wojskowej ponowiłeś pan swoją prośbę, uczynimy jej zadość. Czujemy się spowodowanymi wyrazić panu najgorętsze podziękowanie za ofiary, jakie pan poniosłeś, ulegając swojego czasu naszemu wezwaniu, a zwłaszcza za to, że podczas tak długiego szeregu lat wśród poważnych i ciężkich trudności przy naszym boku stałeś jako wierny pomocnik i doradca i że mogliśmy zawsze na pana spoglądać z najpełniejszem i nieograniczonem zaufaniem. Nie przestaniemy pana obdarzać naszą pełną królewską łaską." Estrup był od roku 1875 prezydentem ministrów. Nazywano go dlatego w niemieckich dziennikach „Taaffem północy"; już oddawna zapowiedział Estrup, że jeszcze w ciągu lata ustąpi ze swego stanowiska. Król Chrystjan oświadczył na to krótko, że nie przyjmie jego dymisji. Podczas srebrnego wesela następcy tronu korzystał król z niejednej sposobności, aby Estrupa odznaczyć. Dzienniki duńskie opowiadają, że już przed kilkoma dniami najmłodszy syn królewskie, książę Waldemer, oświadczył jednemu z wybitnych polityków, że niebawem nastąpi zmiana gabinetu, pomimo niechęci, z taką król rozstaje się z Estrupem. Przed ustąpieniem Estrup przeprowadził już w zasadzie główne punkta swojego programu, a mianowicie: sprawę wównouprawnienia obu izb przy obradach nad budżetem, oraz prawa królewskiego do swobobnego mianewania ministrów. Ustąpienie ministrów Estrupa, Bahnsona i Goosa jest ustępstwem dla umiarkowanego odłamu lewicy. Nowi ministrowie należą do prawicy. Nowy minister wojny Thomsen i nowy minister skarbu Lüttichau uchodzili nawet za parlamentarnych przywódców prawicy.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Czerniowce 10. sierpnia. Pod przewodnictwem marszałka krajowego L u p u l a odbyła się wczoraj narada przedstawicieli [illegible] duchowieństwa religijnego, stowarzyszeń i Wydziału krajowego nad utworzeniem fundacji humanitarnej z okazji jubileuszu 50-letnich rządów cesarza. Powszechnie zgodzono się na proponowane przez Wydział krajowy utworzenie zakładu dla głuchoniemych.

Rapperswyl 9 sierpnia. Roczne zgromadzenie Rady nadzorczej Muzeum Narodowego bardzo liczne. Obecnych jest 11 członków Rady nadzorczej. Przybyło również wielu korespondentów z rodzinami. Zakład narodowy wykazuje świetny rozwój.

Wiedeń 10. sierpnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło zakładowi kredytowemu dla handlu i przemysłu, na utworzenie towarzystwa akcyjnego, pod firmą „Towarzystwo akcyjne dla przemysłu młynarskiego i drzewnego"

Wiedeń 10. sierpnia Stan zdrowia arcyksiężniczki G a b r j e l i polepszył się.

Wiedeń 10. sierpnia. Tutejsze pisma omawiają życzliwie wycieczkę węgierskich ministrów na wystawę do Lwowa.

Neues Tagblatt pisze o historycznej przyjaźni Polaków i Węgrów i o solidarności ich przeciw Rosji.

Rzym 10. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza neutralność Włoch w wojnie między Chinami a Japonją.

Medjolan 10. sierpnia. Pisma tutejsze donoszą, że matka C a s e r i a wraz z jego bratem L u i g i m udają się dzisiaj do Paryża by prosić żonę Casimir-Periera i matkę Carnota o wstawienie się u prezydenta za skazanym na śmierć Caseriem.

Medjolan 10. sierpnia. Z Rio Janeiro donoszą, iż rząd brazylijski zabronił wylądowywać włoskim anarchistom.

W Rzymie ma być założonym katolicki bank, którego pierwszą operacją będzie zakupienie akcyj Banca Romana za miljon lirów.

Madonna di Campiglio 10. sierpnia. Arcyks. A l b r e c h t wyjedzie stąd dnia 15. bm.

Paryż 10. sierpnia. W procesie anarchistycznym prokurator w dalszym ciągu swego przemówienia wystąpił ostro przeciw teoretykom anarchizmu, którzy zrobili Henry'ego mordercą. Głównie uderzał na Jeana G r a v e i Sebastjana F a u r e.

Obrońcy rozpoczęli wczoraj swe mowy.

Paryż 10. sierpnia. Stracenie C a s e r i a ma nastąpić z początkiem przyszłego tygodnia.

Paryż 10. sierpnia. Deputowany E s c a n y e otrzymał w Perpignan poplamiony krwią list z pogróżkami, iż w przeciągu dwóch tygodni zostanie zamordowany za to, iż głosował za ustawą przeciw anarchistom.

Paryż 10. sierpnia. Król M i l a n odjeżdża w sobotę lub w niedzielę wprost do Belgradu, a stamtąd do Niszu na uroczystość urodzin króla A l e k s a n d r a.

Paryż 10. sierpnia Turpin w wynurzeniach swoich przed redaktorem *Temps* oświadczył, że wraca za granicę i wynalazek swój zaofiaruje Niemcom, które wartość tegoż niezawodnie ocenią. Zwróci się do cesarza niemieckiego i prosić go będzie o danie mu kawałka chleba, a cesarz zapewne tej prośbie nie odmówi. Turpin zauważył w końcu, że zażąda zwrotu od rządu francuskiego i komisji dla wynalazków, powierzonych im planów i modeli.

Berlin 10. sierpnia. Urzędowy *Reichsanzeiger* pisze: Niektóre dzienniki doniosły, jakoby ułaskawienie (po śmierci Carnota) dwóch oficerów francuskich za szpiegowanie skazanych i w fortecy Kładzku (Glatz) osadzonych, nastąpiło za wdaniem się ks. Rixa, jezuity. Doniesienie to jest mylne.

Petersburg 10. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza oświadczenie departamentu dla handlu i przemysłu, że wszelkie rozszerzane za granicą pogłoski o wybuchu cholery w Niżnym Nowgrodzie są mylne. Ani w mieście samem, ani na bazarze jarmarcznym nie zdarzył się ani jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę i jarmark tegoroczny jest liczniejszy niż zeszłych lat.

Kopenhaga 10. sierpnia. Szkoda zrządzona przedwczorajszym pożarem w warsztatach okrętowych wynosi pół miljona koron. Ruch w warsztatach będzie tylko częściowo zawieszony na trzy miesiące.

Catania 10. sierpnia. Skutkiem ostatniego trzęsienia ziemi, zginęło 13 ludzi, a 29 jest pokaleczonych.

Tryjest 10. sierpnia. Założenie w Rzymie banku katolickiego pod kierunkiem Paccelliego jest faktem dokonanym. Jako pierwszą operację tegoż uważać można dokonane wczoraj na rzecz Watykanu zakupno akcyj *Banc di Roma* za sumę miljona lirów.

Berno 10. sierpnia. W miasteczku Wissowitz zniszczył pożar 23 domów.

Medjolan 10. sierpnia. Dr. Gori protestuje przeciw twierdzeniu Dubreuil'a, jakoby Caseria do anarchizmu nakłonił. Caserio miał już podlegać wpływom fanatycznych anarchistów francuskich wówczas, gdy on go poznał.

Tientsin 10. sierpnia. Cesarz chiński nałożył na wszystkie prowincje swego państwa trybut wojenny. Mówią także o zaciągnieniu przez Chiny wielkiej pożyczki zagranicznej. Na Korei spodziewają się lada dzień stanowczej bitwy.

Wiedeń 10. sierpnia. Dyrektorowie gimnazjalni dr. Karol B e n o n i w Tarnowie i Emanuel W o l f f z II. gimnazjum we Lwowie — otrzymali tytuł radców rządu z uwolnieniem od taksy

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 10. sierpnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	363·87	Gal. obl. prop.	96·40
Alpiny	83·—	Wied. losy	172·75
Kredyty węg.	451·25	Akcje tyton.	220·50
Anglobanki	165 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96 20
Uniony	264·50		
Ludwiki	216·—	Elbethale	267 75
Nordbany	321·—	Länderbanki	251 70
Lombardy	109·75	Renta zł. węg.	121·80
Losy tureckie	67·80	Bankvereiny	138·10
Staatsbahny	354·75	Wspólna renta p.	98 50
Czerniowieckie	281·—	Ruble	133 25

Wiedeń 10. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 363 62, węg. kredyty 451·25; anglosy 164 50; laenderbanki 251 50, sztacbany 354·62; lombardy 110 25; elbethale 267 75 tytoniowe 218 50; alpiny 82 40; renta majowa 98 50; węg. złota 121 75; austr.; koronowa 95 85; węg. koronowa 97·80; losy tureck 67 50; uniony 265 —

Berlin 10 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowa. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. W i e n e r P a r i t ä t). Kredyty 219 49 (364 63; lombardy 45·10 (110·16); węg. renta złota 99·40 (121 72); ruble 219·2 (134 07).

Frankfurt 9 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 296·50 (—·—); lombardy 36 38 (—·—): renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. sierpnia 1894.

HOTEL ŻORZA. M. Ziemiańska z Przemyśla. E. Zagórski z Kołodziejówki. B Donimirski z Łysowic. T. Czarliński z Torunia R Kędzierski z Trościańca J. Muck z Kołomyi

HOTEL VICTORIA. R Lenartowicz z Warszawy A. Arciszewski z Horodenki. A Niedermayer z Buda-Pesztu. A Popper, M. Löwy z Wiednia. H. Katzenelenbogen z Otynji

HOTEL KRAKOWSKI. S. Rutkowski z Jarosławia E Czerny z Pragi. L, Błotnicka Śniatyna. L. Borzewska. z Sieniskowa, A. Kinda z Nadwórny. A. Korczyńska z Tłumacza. W. Rylski z Zaleszczyk.

HOTEL CENTRALNY. J. Padiewscy z Brzeżan. P. dr. Łuczkowski z Tarnopola Dr. Gartenberg, ks. Małecki, J Łodyński, dr. Mosler z Borszczowa. Leszczyński z Krynicy Ciepieleski, ks. Jagoda ze Stan, Kraushar, Kleinberger, Fallböhmer, Göhring Landau ze Stanisławowa. P. Widajewicz z Wołczniowa.

HOTEL WYSTAWY A). W. Zaleski z Warszawy Kompit z Wieliczki. S. i T, Horodyńscy, Rogalski. Kowalski z Warszawy.

HOTEL WYSTAWY B). A Lossel z Warszawy. H. Łuniewski z Królestwa Pol.

HOTEL WYSTAWY C). Zaborski z Warszawy. Ofsowicz z Królestwa Pol.

HOTEL SZWAJCARSKI. M. Łoczyńska z Warszawy. Dr. T, Jarocki z Tarnowa. S. Starorypiński z Krynicy. M. Maksymowicz z Rudek. F. Werner z Kołomyi A. Smólski ze Słobody, T. Rozmarynowicz z Krakowa. J Ziliź z Tarnopola.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Zdrojewisko Morszyn kąpiele bromo solankowe, borowinowe, hydropatyczne i rzeczne. Warunki przystępne.

Chłopca do nauki przyjmie introligator *Tillinger*, Lwów, ul. Karola Ludwika 5. 592

Gorzelnika zdolnego może polecić Zarząd dóbr księcia J. Puzyny w Ożomli, p. Sądowa Wisznia. 594

Urząd pocztowy Ustrzyki, poszukuje od 1. września rutynowaną ekspedytorkę i telegrafistkę. 599

Młodszego magistra farmacji poszukuje apteka w Winnikach.

Praktykanta poszukuje handel towarów mięszanych Mieczysława Musiała w Bełzie. 597

Poszukuje rutynowanego koncypienta adwokat dr. Bauman w Sokołowie ad Rzeszów. 600

Rheumatin, płyn do nacierania przeciw reumatyzmowi. — Flakon w kartonie 80 centów. We Lwowie apteka Wewiórskiego; w Winnikach ap. Kazimierza Baumana. 596

3 lub 4 uczniów niższego gimnazjum, może mieć pomieszczenie w domu familijnym, poręczającym rodzicielską opiekę. Korepetycje mogą być również udzielane. **Zgłoszenia**: Z. O. ul. Szeptyckiego 54. 595

Handel korzenny Leonarda Soleckiego, we Lwowie, ulica Batorego l. 2, poszukuje **zdolnego pomocnika handlowego.** Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje z werandą, kuchnią i przynależytościami w parterze, ul. Długosza 8. 584

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	0·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	0·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	0·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulaszne przez Przemyśl	—	—	9·33	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·26	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	—
Z Radowiec	10·16	—	8·18	—	7·11
Z Berhometh n. S. i Czudyna	10·16	—	8·13	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	—
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Zawocznego (Peszta, Miszkolca, Berezna, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—

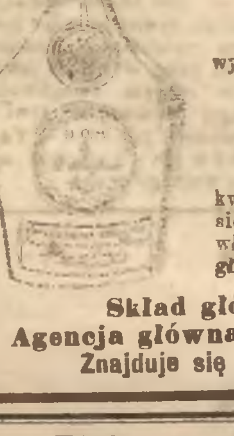
Ze Lwowa odchodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	10·26	11·11 7·46	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulaszne przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	—
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	—	11·06
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	—
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometh n. S. i Czudyna	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Radowiec	6·51	—	—	—	—
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Zawocznego (Munkacza, Berezna, Miszkolca, Peszta i Chyrowa przez Stryj)	—	—	—	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 1187 1—?



VERITABLE BENEDICTINE.
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.
Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

P
Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne
PURITAS — MYDŁO DO UST.
Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.
Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.
Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach
Tamże jest do nabycia: 674 1-12
c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

Notarjusz w Nadwórnie
poszukuje
rutynowanego koncypienta.
Uzdolniony do substytucji ma pierwszeństwo. 1826 1—1

Flance truskawek

tanie i dobre w ogrodzie handlowym **w Lubyczy królewskiej** (stacja kolei) w następujących gatunkach: König Albert v. Sachsen, Laxtons Noble, Garten Inspector Koch, Charpless, Marguarite, Mac Mahon, James Vick, White pine apple, Kriegsminister Roon, Cumberland, Triumpf, i inne po 40 ct za 10 sztuk, 3 zł. za 100, 25 zł. za 1.000 sztuk. Do rozsyłki wydaje się tylko bardzo rozrosłe sadzonki z małą grudką ziemi; wytrzymuje ona dalszy transport i aklimatyzują się wszędzie. 18.6 1—3

Dnia 21. sierpnia odbędzie się w Rzeszowie Zgromadzenie akcjonarjuszów tworzącej się spółki akcyjnej pod firmą: „**Galicyjskie akcyjne Towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku**“.

Założyciele Towarzystwa rozesłali zaproszenia wszystkim pp. akcjonarjuszom, którzy subskrybowali i proszą tych, którymby zaproszenie doręczone nie zostało, aby zechcieli przybyć do Rzeszowa na rzeczone zgromadzenie o godzinie 11. przed południem. 1834 1—1



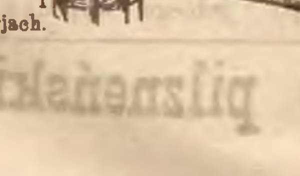
APTEKA
pod „Srebrnym Orłem“
ZYGMUNTA RUCKERA
we Lwowie
poleca
MENTYNĘ.
Jedynie racjonalną płukankę do ust, wybornie i orzeźwiająco działający preparat, dotąd niczem nie prześcigniony. 1745 1—?
Cena flakonu 50 ct.

Środki desinfekcyjne
a mianowicie:
Kwas karbolowy surowy i krystalizowany
Wapno karbolowe.
Siarczan żelaza i t. p.
poleca najtaniej
Leopold Lityński
Lwów, Grand Hotel.
Zwraca się uwagę, iż firma ta kupuje desinfekcję całymi wagonami, może też 1698 a sprzedawać najtaniej. 1—?

Na pamiątkę wystawy krajowej 1894
krajowy wyrób.
Książki do nabożeństwa
najnowszej treści bardzo gustownie oprawne według najnowszego fasonu
poleca
Wincenty Kuczabiński
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3. (gmach Towarz. kredyt. ziemskiego) w podwórzu na lewo.
Telefon l. 304.
PP. kupcom i odsprzedającym stosowny rabat. 1778 1—?

Dobre wychowanie

zabrania niestety zwrócić komu uwagę na to, że mu z ust cuchnie. Powiadamy „niestety“ gdyż dotyczący w ogóle czasem niewie, że cierpi na to złe. Gdy mu się tedy na to zwróci uwagę, może sobie sprawić środek i być napowrót normalnie wonnym członkiem społeczeństwa. Mylnem jest po największej części mniemanie, jakoby nieprzyjemna woń z ust pochodziła z żołądka. Zapach ten ma prawie zawsze przyczynę w złych i popsutych zębach. Potrzebne jest przeto przedewszystkiem przyzwyczaić się do antiseptycznego pielęgnowania ust i zębów, aby uniemożebnić gnicie i zgniły zapach. Do tego możemy każdemu z dobrem sumieniem polecić nowe antisepticum do zębów Odol. Antyseptyk ten ma tę właściwość, że wsiąka w błonę śluzową dziąseł, w dziurawe zęby i szczerby, impregnuje je niejako i godzinami w ustach działa. Cała flaszka, (oryginalny flakon wstrzykawkowy) wystarczający na parę miesięcy kosztuje 1 złr. i jest do nabycia we wszystkich lepszych droguerjach i perfumerjach.



Klej stolarski po 28 centów za kilo
Klej tabliczkowy 26 „ „
jak również wszelkie inne materjały dla pp. stolarzy, introligatorów i t. p. po cenach niższych jak gdziekolwiek
poleca
Alojzy Hübner
1771 **Lwów, Rynek, 38.** 1—?

Aphanizon i Mydełka
jako najlepszy środek do czyszczenia plam na sukniach poleca po cenie fabrycznej
handel towarów mięszanych
O. T. Wincklera Syn
Lwów, ulica Teatralna liczba 7.

KONIAK
Hrabiego Stefana Keglevich
PROMONTOR.

Fabryka nasza założoną została w roku **1882**, jest **największą** i **najznaczniejszą dystylarnią koniaku** w Austro-Węgrzech.

Koniak nasz okazał się już **w poprzednich latach epidemji cholerycznej**, jako doskonały środek prezerwatywny. 1838 1—3

Przerobiliśmy w poprzedniej kampanji gorzelnianej ilość

1.178,650 litrów wina.

na co mamy urzędowe poświadczenia do okazania.

Okoliczności te dają dowód dostateczny, z jaką rzetelnością nadzwyczajną fabryka nasza pracuje, i to każe nam się spodziewać, że każdy, który polega na wartość marek rzetelnych, zapobiegliwych i doskonałych, żądać będzie tylko wyłącznie premiowanego dyplomami uznania i wszędzie nabywalnego

Koniaku
Graf Keglevich Istvan
Dyrekcja Promontorskiej fabryki Koniaku Hrabiego Stefana Keglevich w Budapeszcie.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1136 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hotel, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Mydło królewskie Thridace | **Mydło Veloutine**
NIEPOROWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA
VIOLET
poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.
MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała
BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI
Wyroby Perfumeryjne domu 64 1—?
VIOLET
Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.
Dostać można w głównych miastach całego świata.
UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

Kosze druciane do przykrywania półmisków o średnicy 19, 21, 24, 26, 28, 32, 34, 37, 39 c/m., sztuka 30, 35, 45, 55, 60, 70, 80, 85, 1 zł. **Siatka druciana** zielono lakierowana, do ochrony okien po zł. za metr □
poleca
Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

W dobrach Książąt Czartoryskich
będzie z dniem 15. Czerwca 1895.
Folwark
obszaru 330 morgów
do wydzierżawienia
Bliższych wiadomości udzieli Zarząd 1837 dóbr Petkinie p. Jarosław. 1—3

Do sprzedania wieś
pod Krakowem 40 minut końmi, 8 m. od stacji, circa 300 m., w tem ornego pszennego 200 m., łąk 49, lasu 33, dwór w parku, jakoteż zabudowania, młyn w bardzo dobrym stanie. Inwentarze żywe i martwe komplet je. Kreszencja pięknie zebrana. Potrzebny kapitał 5 tysięcy, zaś Towarz. kred. ziemsk. 32.000 pozostać może. Zgłoszenia do A. Maurer, Kraków, ul. Wiślna l. 4.
1833 1—5

Gegen Cholera
ist das beste Mittel **rother** Kern-Natur Gebirgswein wie Oehl, garantirt natur wie ihm Gott geschaffen hat, mit Cichorie kochen, bitter trinken, stopft gleich.
Solchen Wein verkaufe ich zu 34, 40, 45, 50, 60 Gulden Hectoliter per Nachname.
Unter 30 Liter versende ich nicht.
Josef Husnik, Weinproducent
1823 **Nikolsburg Mähren.** 1—14

Kapelusze damskie
podług najnowszych
modeli paryskich
poleca
magazyn mód
Michaliny Maysenhälter
we Lwowie
ul. Wałowa 6.

Nowo otworzony Zakład pogrzebowy
JOANNY OSTROWSKIEJ
Lwów, ulica Sobieskiego l. 33. 1828 1—9
Urządza od najwspanialszych do najskromniejszych. Uchyla pozostałej rodzinie wszelkie formalności w zakres pogrzebowy wchodzące. Główny skład trumien kruszcowych po cenach fabrycznych lub imitacji berlińskich. Z głębokim szacunkiem *Joanna Ostrowska.*

Zawiadomienie.
Wyszynk szklankowy, jakoteż sprzedaż we flaszkach znanych gatunków win z hiszpańskiego składu wina
„VINADOR“ 150 1—4
w Kawiarni Teatralnej i w „Grand Café Restaurant“.
Prosimy uważać na naszą markę ochronną.

KUFERY, TORBY, NECESSAIRES
i wszelkie przybory do podróży
sprzedają najtaniej
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie
poleca dziełko
Dr. Ed. Krzyżanowskiego
Przeciw cholerze
(w dwóch wydaniach, po polsku i rusku)
tylko po 6 ct.
dla Św. c. k. Starostw, Rad powiatowych, gminnych i szkolnych, dla pp. Nauczycieli, Dyrekcyj fabryk, Kółek rolniczych i t. p. **Ceny wyjątkowe.**

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1191 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna .	4·—
Melange do Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane . . .	1·50
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr w woreczku:

Portorico	9·— ½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista .	9·50 „	—·90
Ceylon zielona . . .	10·— „	1·—
„ „ przednia	10·40 „	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75 „	1·08
„ „ perłowa	10·75 „	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75 „	1·08
Jawa złota	10·75 „	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Gródka (pod Lwowem):

1. prawa propinacji, to jest wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, piwa, miodu, wiśniaku i maliniaku w obrębie gminy Gródek wraz z prawem użytkowania pięciu karczem miejskich;
2. prawa poboru dodatków gminnych od trunków propinacyjnych, likierów i rosolisów w obręb gminy Gródek wprowadzonych;
3. prawa wyszynku i propinacji wszystkich trunków propinacyjnych w sąsiedniej gminie Vorderberg w tej samej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Gródka to prawo na mocy kontraktu z c. k. Dyrekcją funduszu propinacyjnego posiada; wreszcie
4. prawa poddzierżawienia od Państwa Czerlany wydzierżawionej karczmy na Blichu ad Czerlany z prawem wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych,

rozpisuje się niniejszem publiczna licytacja, **która odbędzie się w Magistracie miasta Gródka w dniu 4. września 1894 roku.**

Jako cenę wywołania ustanawia się:

a) za prawo propinacji w Gródku	17.380 zł.
b) za prawo poboru dodatków gminnych	8.938 „
c) za prawo propinacji na Vorderbergu	1.800 „
d) za prawo propinacji w karczmie na Blichu ad Czerlany .	500 „
razem	28.618 zł.

jak roczny czynsz dzierżawny.

Wszystkie wyżej wymienione prawa będą nierozdzielnie wydzierżawione.

Czas trwania dzierżawy oznacza się na trzy lub sześć lat, począwszy od 1. Stycznia 1895 r. z tem, że Radzie gminnej będzie przysługiwać prawo przyjęcia tej oferty, którą za najkorzystniejszą uzna. Licytacja odbędzie się za ofertami pisemnymi, które najdalej do godziny 12-tej w południe d. 4. września 1894 wnosić należy. Przed rozpoczęciem licytacji każdy oferent złożyć ma jako wadjum 10 procent ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Bliższe warunki są do przejrzenia w Magistracie tutejszym.

Magistrat król. wolnego miasta Gródka.

Dnia 3. Sierpnia 1894. 1835 1-3

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, albo też **na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:
3% losy zakładu kredyt. ziemsk. austr. I. emis.
Ciągnienie 16. sierpnia b. r.
Główna wygrana 45.000 zł. w. a.
PROMESY na te losy po zł. 1·50 ct.
Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje pryorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**
Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.